PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
Gdańsk-Wrzeszcz
K. Marksa 14
226

OKRĘGOWA
BIBLIOTEKA
PEDAGOGICZNA
KURATORIUM
O. S. GDAŃSK.

226

Od Redakcyi.

Moskwa święci d. 23. czerwca b. r. pięćdziesięcioletni jubileusz *dobrowolnego* wrzekomo „*nawrócenia*“ Unitów na łono prawosławnej cerkwi. — Rozrzuci ona setki tysięcy broszurek pełnych kłamstwa i jadu do wszystkiego co polskie i ruskie.

Wydawnictwo imienia Stanisława Staszica postanowiło zatem historyę tego rzekomego *nawrócenia* przedstawić w świetle prawdziwem, i wydaje w tym celu niniejszą książeczkę.

We Lwowie dnia 15. czerwca 1889.

Towarzystwo imienia Stanisława Staszica we Lwowie.

»Upaść może i naród wielki,
zniszczeć tylko nikczemny«.

Rok I. Tomik III. Maj 1889.

Moskwa w obec Unii i Polski.

L w ó w.
Nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszica.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5.
1 8 8 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Szczepan Wicherek.**

R-u Bohaterowiczowej
8 VII 47

OKRĘGOWA
BIBLIOTEKA
PEDAGOGICZNA
K.O S. Gdańsk.

Inw. 226
Dz. 82

Dla chcących gruntowniej poznać historyi Kościoła unickiego polecamy pomiędzy innemi następujące źródła:

1. Odnośne manuskrypta, znajdujące się *w muzeum imienia Ossolińskich* we Lwowie i to numery: 340, 386, 1476, 1768, 41, 323.
2. Fascykuły obejmujące wiek ośmnasty i nie mające innego oznaczenia: *w Stauropigji lwowskiej.*
3. Manuskrypta *z archiwum ks. Czartoryskich.* Nr. 506, 507, 707, 738, 739, 754, 934, 949, 956, 2023.

Z dokumentów duchownych:

1. Annexa do relacyi Deputacyi do egzaminowania sprawy o bunty oskarzonych na Sejmie 1790. — Warszawa druk Zawadzkiego 1790.
2. Archeografiiczeskij Zbornik. — Wilno 1867—1870, tomy 1, 2, 3, 5 i 7.
3. Clementis XIV., pontificis maximi Epistolae, brevia et documenta varia historiam pontificatus illustrantia. Parisii 1852.
4. Documente, Anhang zu neuesten Zustaenden der katolischen Kirche beider Ritus in Polen und Russland, von Theiner. Augsburg 1841.
5. Documents officiels publiés par le gouvernement anglais au sujet du traitement barbare des Uniates en Pologne. Zurich 1877.
6. Dokumenty objaśniajusze istoryju Zapadno-ruskaho kraja. Petersburg 1865.
7. Historica Russiae monumenta Petropoli 1841. ed. Turgeniew.
8. Sobranje drewnych hramot i aktow horodow Minskoj gubernij prawosławnych monastyrej, cerkwej i parażnym priedmetom. Minsk 1848.

9. Rocznik Tow. historyczno-literackiego w Paryżu za rok 1866. Paryż księgarnia Luksemburgska 1867.
10. Źródłopisma do dziejów Unji. Poznań 1856.

Z dzieł historycznych polecamy następne:

Ks. Likowski Edward. Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII. i XIX. wieku, uważane głównie ze względu na przyczyny jego upadku. Poznań 1880.

Harasiewicz. Annales ecclesiae ruthenae. Leopoli 1862.

Kalinka Wal. Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta. Poznań 1868.

Kamieński Bautysz. Istoriczeskoje izwiestje o woznikszej w Polsce Unji. Moskwa 1805.

Moroszkin. Wozsojedinienije Unji. Wiestnik Jewropy 1872. kwiecień, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień. (Wyszło w osobnej odbitce).

Kojałowicz M. Litowskaja cerkownaja Unija. Petersburg 1859—1861 (2 tomy).

Kojałowicz. Istoriczeskoje izsledowanie o zapadnoj Rossii. Petersburg 1865.

Lescoeur. L' église catholique sous le gouvernement russie. Paris 2 vol. 1876.

Morawski Teodor. Dzieje narodu polskiego. Poznań 1871-72.

Czasy Nerona w XIX. wieku, czyli ostatnie chwile Unji. Lwów 1878.

Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej.

Szantyr. Wiadomości do dziejów kościoła i religii katolickiej w krajach panowaniu rosyjskiemu podległych. Poznań 1843.

Cierpiącym a niezwyciężonym braciom unitom w pokłon!

Waszej pamięci bracia podlasianie*),
Tę książkę szlą wam ziomkowie!
Do czego zdolni polscy są włościanie,
Niechaj świat cały się dowie.

Próżno potęga dzikiego tyrana,
Naszę się jedność rwać sili;
Wyście krwią swoją znów świeżo przelaną
Braterstwo nasze stwierdzili.

Za wiarę Ojców, za kraj ukochany,
Śmierć z ręki wroga znieśliście wytrwale,
I dziś już dusze wasze Pan nad pany
W wybranych swoich pomieścił chwale.

A krew ta święta, którąście przelali,
Już w dziejów naszych zapisana księgę,
Z niej kiedyś wstaną hufce mścicieli,
Skruszą tyrana potęgę!

Bo choć moc wroga na nas się uwzięła,
Choć tak nad naszą pastwi się krainą,
Wiemy — że jednak Polska nie zginęła,
Bo jeszcze za Polskę giną!

*) Przedruk z księgi pamiątkowej „*Sobótka*“ wydanej we Lwowie w r. 1874 ku uczczeniu półwiekowej pracy Seweryna Goszczyńskiego.

Część I.

Od początku wieku ośmnastego do upadku Polski.

Historya Kościoła unickiego we wschodnio północnych granicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej, to nieprzerwany ciąg gwałtów, spełnianych na kościele tym przez despotyczny rząd moskiewski.

Od początku wieku ośmnastego, to jest od chwili, gdy trzy ostatnie dyecezye: lwowska, przemyska i łucka, wrogie dotychczas uchwałom synodu brzeskiego, na którym dokonano formalnego połączenia Cerkwi z Kościołem katolickim, przystąpiły do Unii, używało samowładztwo carskie najkrwawszych i zarazem najwyrafinowańszych środków, ażeby dzieło pojednania zniweczyć. Na stósowną sposobność wywarcia swej zemsty na sprawcach i zwolennikach Unii nie czekała Moskwa zbyt długo. Nadarzyła jej się ta sposobność z chwilą, gdy w Polsce wybuchła walka o tron pomiędzy Augustem II. a Stanisławem Leszczyńskim. August II., nie czując się zbytnio na siłach, tem więcej, że Piast, to jest Polak Leszczyński miał w kraju samym dość dużo stronników, a przytem popierany był przez dumnego i walecznego

króla szwedów, Karola XII., zwrócił się o pomoc na północ, do potężnego cara.

Siedział wtedy na tronie Iwanów Groźnych nie mniejszy despota, Piotr, który w podróżach swoich po Europie nabrawszy nieco poloru, zaczął cywilizować poddanych swych w ten sposób, że kazał im golić brody i skracać suknie; który chcąc mieć nową stolicę, wybrał w tym celu bagniska nad rzeką Newą i tam na palach zaczął wspaniałe, krwią ludzką drogo opłacone budować gmachy, tak, że w skutek niezliczonych ofiar, jakie przy wznoszeniu carskich pałaców i koszar padały, mówiono: Piotr stolicę swoją wybrukował głowami ludzkiemi.

Tyranowi temu, który, mimo pozornej, europejskiej ogłady, pozostał zawsze surowym i groźnym azyatą, nadali historycy rosyjscy przydomek Wielkiego, a usłużna Europa, pozbawiona, ogółem wziąwszy, tej dumy szlachetnej, jaką wytwarzają instytucye wolnościowe, przydomek ten przyjęła i uświęciła. Otóż zawezwany przez Augusta II., Sasa, car Piotr pospieszył z całą gotowością do Polski, i zaledwie granice jej przekroczył, dał na samym wstępie dowody krwawej nienawiści do Unii i unitów. Opowiadają, że biskupi moskiewscy tylko pod tym warunkiem udzielili udającemu się w kraje Rzeczypospolitej samowładcy, kościelnego błogosławieństwa, jeżeli się zobowiąże wszystko, co wyznawało unicki obrządek i co do wyznawców tych należało, tępić ogniem i mieczem. Zachowała się nawet mowa, jaką jeden z kościelnych dygnitarzy moskiewskich żegnał cara. Mowa ta rozpoczyna się następującym wstępem:

»Najjaśniejszy caru! Pan Bóg daje ci pogodę i sławy nabycia i przysłużenia się cerkwi, a to tym sposobem

że gdy *sedem belli* (siedlisko wojny) tam (to jest w Polsce) mieć będziesz, w Litwie i w Polsce bardzo łatwo unitów, którzy między Tobą, a Polakami i innemi państwy chrześciańskiemi niezgodę czynią, wyplenisz«...

Twierdzą niektórzy pisarze, zwłaszcza rosyjsko-carscy, że car miał żądaniu temu stawić opór, że do Polski nie szedł wprost z zamiarami wrogiego wystąpienia przeciwko Cerkwi unickiej. O ile w tem prawdy, wiedzieć nie można; nic to nas także nie obchodzi; fakta spełnione przez Piotra w granicach sprzymierzonego kraju, jakim dla niego wówczas była Rzeczpospolita, są tego rodzaju, że obojętnem jest dla nas i dla każdego, czy despota moskiewski używał haniebnych gwałtów bez uprzedniego zamiaru, lub czy też szedł z pomocą Augustowi II. w tej myśli, aby przy tej sposobności mścić się na unitach.

Przyszedłszy do miasta Witebska, popuścił od razu cugli swej niepohamowanej złości, niszcząc w sposób barbarzyński wszystkie pamiątki po arcybiskupie Jozafacie Kuncewiczu, którego witebscy schyzmatycy zamordowali byli w roku 1623. Atoli wściekłość jego do niebywałych doszła granic, w Połocku, dokąd w dalszym swym pochodzie się zwrócił. Przybywszy do miasta, rozłożył się obozem z wojskiem swem nieopodal cerkwi katedralnej i klasztoru bazyliańskiego. Pewnego dnia, a raczej wieczora, spiwszy się na uczcie, jaką na jego cześć wyprawiła szlachta ze stronnictwa saskiego, udał się Piotr w towarzystwie ministrów swoich do kościoła, w którym bazylianie skończyli właśnie wieczorne nabożeństwo. W chwili, gdy pijany car przestąpił próg kościoła, zakonnicy po większej części już się rozeszli;

pozostało tylko kilku, odmawiających przed ołtarzem błogosławionego Jozafata Kuncewicza litanię. Kilku mnichów, którzy właśnie wychodzili z cerkwi, w celu udania się do swoich cel, nawróciło się, zobaczywszy cara i jego świtę, ażeby oprowadzić ich po cerkwi i na żądanie pokazać i objaśnić jej osobliwości. Gdy się car zbliżył przed ołtarz, przed którym co dopiero śpiewano litaniją, zapytał się jednego z oprowadzających go księży, czyj to byłby ołtarz. Gdy na zapytanie to, ksiądz Zajączkowski — bo tak się nazywał — dał odpowiedź carowi, iż to ołtarz św. Jozafata, Piotr zaczął księdza badać dalej.

»Jakiż on święty?« pyta się car w dalszym ciągu.

»Męczennik święty«, odrzecze zakonnik.

»A kto jego męczył?«

»Witebszczanie«, odpowiada Zajączkowski.

»A cóż to są za ludzie?«

»Mieszczanie i szlachta.«

»A jakiej oni wiary?« — Co na to odpowiedział ksiądz, niewiadomo. Pisarze moskiewscy, mianowicie zaś niejaki Kojałowicz, podają, że ksiądz Zajączkowski miał się wyrazić w ten sposób:

»Tej samej wiary, co Wasza, heretyckiej i bezbożnej«. Atoli pisarzom moskiewskim w danym wypadku wierzyć nie można. Piszący o tem byli zbyt odległymi od czasu, w którym się to działo. Natomiast jeden z Bazylianów, ks. Olszewski, który całą historyę zajścia słyszał z ust naocznych świadków, to jest od brata zakonnego, Ankudowicza, i od żołnierzy rosyjskich, podaje w dyaryuszu klasztoru Połockiego, że ksiądz Zajączkowski wyraził się inaczej nieco, mianowicie powiedział na pytanie cara »jakiej Witebszczanie byli

wiary« — »schizmatycy twojego obrządku«. Słowa te do tego stopnia rozjątrzyły azyatyckiego despotę, że z okrzykiem: »Tośmy tyrani«! zakonnika zaczął bić po twarzy, powalił o ziemię, kopał nogami, bił trzciną po głowie, szpadą poobcinał nos i uszy i tak skatowanego żołnierzom oddał w ręce, aby go wynieśli z cerkwi i powiesili.

Naturalnie rozkaz ten co tchu spełniony został. Tymczasem obecni tej scenie dwaj księża, Kołbieczyński i Różniatowski, widząc na co się zanosi, poczęli uchodzić z cerkwi. Kołbieczyńskiego atoli przytrzymali siepacze carscy i zawlekli go przed Piotra. Ten zapytał go się, czyby był kaznodzieją, co gdy tenże potwierdził, car schwycił go za włosy wraz z jednym ze swoich ministrów, Menżykowem, i obdarzony siłą olbrzymią, szpadą uciął mu głowę. Równocześnie towarzysząca Piotrowi świta, ośmielona postępowaniem cara w cerkwi, pochwyciła jednego jeszcze z księży, *Knyszewicza*, i brata zakonnego, wspomnianego powyżej *Ankudowicza*, i porąbała ich pałaszami.

Ksiądz *Knyszewicz* na miejscu został zabity; ocalał natomiast braciszek, dostawszy się pod trupa zarąbanego. Usłyszawszy o straszliwym wypadku tym superior klasztoru, ksiądz *Kizikowski*, udał się niezwłocznie do cerkwi, a spotkawszy się z carem u furty, padł przed nim na kolana, błagając o litość. Atoli, zamiast litości i powściągnienia swych dzikich popędów, Piotr superiora rozkazał powiązać i zawlec do swego mieszkania.

Przez całą noc słychać było jęki, dolatujące z wnętrza kwatery carskiej: torturowano zakonnika, prawdo-

podobnie w celu dowiedzenia się od niego, gdzie się znajdują zwłoki błog. Jozafata. Zwłoki te bowiem Bazylianie połoccy na wieść o barbarzyńskiem pastwieniu się cara w Witebsku nad pamiątkami po Kuncewiczu usunęli z klasztoru, oddając je pod opiekę możnego na Litwie pana, księcia Karola *Radziwiłła.*

Nad ranem superior, ksiądz Kizikowski już nie żył. Zamęczył go »wielki cywilizator Wszechrossyi«. Nie chcąc, ażeby, tak jak Jozafatowi Kuncewiczowi oddawali unici cześć i zamordowanym co dopiero zakonnikom, car kazał zwłoki ich spalić, a popioły wrzucić do Dźwiny. Nie miało po nich pozostać ani jednej pamiątki, ani jednej kości nawet.

Prawdziwość powyższych faktów poręczają nietylko relacye Bazylianów połockich, ale pisarze moskiewscy, najbardziej nawet stronniczy, jak n. p. Kojałowicz, który w podobny pisze sposób: »Piotr nienawidził z całej duszy wszystkich uniatów... i pożądanem bez wątpienia było mu mieć jaki zręczny pozór, ażeby się z tymi niespokojnymi ludźmi (to jest Bazylianami płockimi) rozprawić«. Zresztą zachował się dokument, o którym niżej będzie mowa, mianowicie memoryał, ogłoszony przez cara bezpośrednio po spełnionej zbrodni, ażeby wprowadzić Europę w błąd, ażeby zamydlić jej oczy. W memoryale tym wypiera się car w sposób więcej aniżeli cyniczny swego czynu krwawego, składając winę na zakonników, którzy w skutek rzekomego bluźnierstwa, jakiem mieli w opowiedzianym co dopiero wypadku dotknąć schizmę, i w skutek stawienia oporu żołdactwu, w którego ręce, jak sam memoryał nawet przyznaje, oddał ich car, zostali porąbani.

Piotr miał podobno, ochłonąwszy, żałować swego czynu. Na uczcie, jaką mu krótko potem wyprawili jezuici połoccy, udawał skruszonego, pragnąc złe naprawić. Memoryał atoli powyższy świadczy, że rzekoma skrucha nie trwała zbyt długo, że barbarzyńska dzikość przemogła wnet chwilowe może zastanowienie. Zresztą przeciwko doraźnemu objawieniu jakiegoś bardziej ludzkiego popędu świadczy ta okoliczność, że mimo tej »skruchy« car klasztor bazyliański kazał złupić i zamienić go wraz z cerkwią na magazyn wojskowy, spo niewieranych zaś przez żołdactwo zakonników zamknąć na kilka miesięcy do więzienia.

Ale nietylko *Bazylianie połoccy* doznali tak straszliwego losu; rozbestwiony nienawiścią do Unii, mianowicie zaś do Bazylianów, którzy jako najwykształceńsi z kleru ruskiego, byli Cerkwi unickiej podporą, kazał car zniszczyć i złupić inne jeszcze klasztory i cerkwie, rozsiane po Litwie i Białej Rusi. Gdzie tylko stanęła stopa jego żołnierzy, tam wszystko zamieniało się w pożogę i gruzy; pochód wojsk carskich, sprzymierzeńców Augusta II., można porównać z pochodem morowej dziewicy, o której mówi Adam Mickiewicz, że gdzie tylko stopą się dotknie, tam wszystko staje się zgliszczem i ruiną. Żołdactwo moskiewskie zburzyło oprócz powyższego klasztoru św. Zofii, i żeński klasztor połocki, archimandrytę połocką, monastyr Hłobobryński, Uszatyński, Sudziłowski, Czerstwiatyński, Berezowski i tyle, a tyle innych, których nie wymieniono w odnośnych memoryałach, wysyłanych do króla polskiego i do papieża.

Nieszczęśliwi mieszkańcy monastyrów tych błąkali się miesiącami, jeżeli udało się im umknąć, po lasach i miejscach niedostępnych, albo wywożono ich w głąb Rossyi, gdzie ich zmuszano pod grozą najstraszliwszych tortur do zmiany obrządku.

Tak samo jak z Bazylianami, obchodził się car i z biskupami unickimi: wiedział bowiem, że tak jak za inicyatywą biskupów dokonano Unii na synodzie brzeskim, tak też Unia przez tychże biskupów wraz z bazylianami głównie podtrzymywaną była, świeckie bowiem duchowieństwo, zbyt ciemne, nie wiele miało wyobrażenia o jej doniosłości. Kazał on chwytać biskupów wojsku swemu: metropolicie, Leonowi *Załeskiemu*, odgrażał się, że nie będzie carem, jeżeli go nie powiesi; łuckiego biskupa, Dyonizego *Zabokrzyckiego*, nie mniej prześladował, nie mogąc mu darować, że Żabokrzycki, porzuciwszy prawosławny obrządek, przyłączył się do Kościoła Unickiego. Metropolita *Załęski*, bojąc się, aby nie wpadł w ręce moskiewskie, opuścił granice Polski, gdzie samowładnie panoszył się car, tułał się po Niemczech, i dopiero po kilku latach, gdy niebezpieczeństwo okazało się mniejszem, powrócił do kraju. Zmarł atoli wkrótce po powrocie, ponieważ życie tułacze stargało jego siły. Obawiano się nawet pochować go, jak to było zwyczajem, w kościele metropotitalnym, byliby bowiem przeszkodzili moskale, i dopiero, gdy car ustąpił z granic Rzeczypospolitej, (z r. 1711) przewieziono zwłoki zmarłego dostojnika do katedry włodzimirskiej.

Co zaś do biskupa Żabokrzyckiego, to dostawszy go w swe ręce zapomocą zdrady, kazał go Piotr Wielki okuć w kajdany i zawieść do Moskwy, gdzie go na

najniższe skazał posługi, trzymając w więzieniu aż do śmierci, która nastąpiła w r. 1715. Pojmany w r. 1709, biskup łucki przepędził więc śród najstraszliwszych urągowisk i szykan 6 lat w carskiej kaźni, aż go uwolniła z niej śmierć; nie mogły go bowiem poprzednio żadne oswobodzić starania.

Wołowicz, wielki marszałek koronny Rzeczypospolitej klękał przed carem, błagając o litość dla nieszczęśliwego biskupa, ale daremnie! Tak wielka była nienawiść moskiewskiego cara do Unii i jej zwolenników.

Po ustąpieniu z granic Rzeczypospolitej, nie przestał car moskiewski roztaczać opieki swej nad unitami. Nie mogąc atoli postępować sobie na razie w sposób gwałtowny, użyciem w celu niszczenia unii ognia i miecza, chwycił się on innych, niebezpieczniejszych jeszcze środków, mianowicie niszczenia za pomocą agentów, których dla obrony interesów prześladowanych rzekomo dyzunitów poosadzał na rozmaitych punktach Polski.

Zadaniem agentów tych było przedewszystkiem śledzić bacznie postępy Unii, zbierać skargi, choćby najbłahsze ze strony schizmatyków na mniemany ucisk, jakiego doznawać mieli ze strony Polski, i rozdmuchiwać na wszelki możliwy sposób nienawiść dysydentów do rządu Rzeczypospolitej. Czy Rzeczpospolita de facto w tym czasie występowała wrogo przeciw niekatolikom, nie możemy tego roztrząsać szczegółowo; zdarzały się wypadki gwałtu, ale gwałt ten pochodził od osób prywatnych, nigdy zaś nie był zarządzany przez rządy Rzeczypospolitej. Przeciwnie, tak jak za reformacyi Polska udzielała chętnie przytułku protestantom, tak też i później nie pozwalała ona nigdy na ucisk religijny

OKRĘGOWA BIBLIOTEKA

w obrębie swoich granic. Nawet za czasów reakcyi jezuickiej panowały w Polsce pod tym względem stosunki, o jakich w innych krajach europejskich ani nie marzono.

To też i później pisarze zagraniczni niejednokrotnie sławią Rzeczpospolitę za jej tolerancyę religijną. Wprawdzie dysydenci nie zupełnie byli równouprawnieni, nie posiadali tej sumy przywilejów, jakie przysługiwały wyznawcom religii panującej, ale czyż protestancka Anglia i Szwecya n. p. dawała choćby część tych praw, jakie posiadali dysydenci w Polsce, katolickim mieszkańcom swoim? Czyż katolicka Francya nie tępiła w obrębie rządu granic protestantów w sposób, o jakim w Polsce ani nawet w przybliżeniu mowy być nie może?!

Każdy, choćby pobieżnie obeznany z dziejami, przyzna, że w Polsce pod względem swobody wyznaniowej nieporównanie znośniejsze panowały stosunki, aniżeli gdziekolwiekbądź. To też August II. mógł na skargi, jakie za poduszczeniem ajentów swoich zasypywał go opiekun dyzunitów polskich, car Piotr, odpowiedzieć z dumą, że Polska dopełniała zawsze wiernie traktatów międzynarodowych, że podobnież i on przez cały czas rządów swoich nie inaczej sobie postępował, że dyzunitów nigdy nie prześladował, że hetmanowi litewskiemu i starostom polecił, ażeby nigdzie nie dopuszczali krzywd unitów ze strony *osób prywatnych*, że nigdy *nie zaniedbał ukarać winnych w tej mierze.*

Atoli car, któremu *ze względów politycznych* chodziło o to, aby w Polsce liczba schizmatyków, naturalnych jego zwolenników i wielbicieli, potęgowała się, rosła z dniem każdym, nie omieszkał choćby najdro-

bniejszej wyzyskać sposobności w celu szykanowania i Rzeczypospolitej i unitów. Pomagali mu na drodze tej ajenci tej miary, co rezydent warszawski, Ignacy *Rudakowski*, dodany mu do boku, mnich Justyn *Rudziński*, przedewszystkiem zaś kniaź *Czetwertyński*, którzy przymuszali unitów litewskich gwałtownemi środkami do przedłożenia carowi moskiewskiemu tak zwanej »żałoby« to jest skargi, że do przystąpienia do unii przymuszeni zostali *siłą*.

Zapalonym agitatorem antyunickim był przedewszystkiem wspomniany powyżej kniaź *Czetwertyński*, człowiek ambitny, niespokojny, oddany duszą i ciałem carowi. Pozostawszy sam jeden z całej rodziny swej, osiadłej od wieków na Wołyniu, prawosławnym, nienawidził on Unii i Polski ze wszystkich sił. Wyświęcony przez prawosławnego metropolitę kijowskiego na biskupa *wbrew ustawom* Rzeczypospolitej, przybył on do *Mohilowa* i zaczął wykonywać jurysdykcyę dyecezyalną, jakkolwiek dyecezya Mohilowska czyli Mścisławska, w skutek przejścia ludności do Unii, dawno już została zniesioną. Obawiając się atoli oporu króla polskiego a może i wkroczenia Szwedów (działo się to roku 1707), ustąpił rychło z Mohilowa, osiadł w rodzinnej wsi Czetwertyni, i stąd śledził z przerażeniem postępu Unii. Wiedząc zaś, że dla podtrzymania dyzunii ważnym nader momentem byłby odpowiedni episkopat w granicach Rzeczypospolitej, nie przestawał pracować w celu wskrzeszenia biskupstwa Mohilowskiego.

Carowi myśl ta podobała się nadzwyczaj. Zaczął on tedy nalegać na Augusta, ażeby tenże zarządził restytucyę owego biskupstwa. Staraniom swoim około

rozkrzewienia prawosławia w Polsce nadawał on pozór legalizmu, powołując się na *traktat Andruszowski*, zawarty 1686 r. pomiędzy królem Janem III. Sobieskim a carem Janem Aleksiejewiczem, mocą którego otrzymała Moskwa obok pewnych ustępstw terytoryalnych także i korzyści pod względem kościelnym. Ponieważ zaś traktat ten przez sejm zatwierdzonym nie był, a więc pozostał tylko osobistą pomiędzy królem polskim a w. księciem ugodą, która z natury rzeczy nie mogła obowiązywać po ich śmierci, ztąd też używał wszelkich środków w celu znaglenia Rzeczypospolitej, iżby sejm umowę powyższą zatwierdził i na traktat wieczysty zamienił.

Żądaniu cara stało się zadość; traktat przyjęto z pewnemi zastrzeżeniami w roku 1710, a w dziesięć lat później August II. zgodził się nawet na ustępstwo tak donośne, jak wskrzeszenie biskupstwa Mohilowskiego, pomimo, że od czasu zawarcia umowy Andruszowskiej stósunki się przekształciły, a z wymienionych w niej dyecezyj dyzunickich: Łuckiej, Halickiej, Przemyskiej, Lwowskiej i Białoruskiej (Mohilowskiej czyli Mścisławskiej) ani jedna nie pozostała błahoczestywą, lecz przeszły na obrządek zjednoczony (unicki).

Wskrzesiwszy biskupstwo Mohilowskie, uznał król biskupem kniazia Czetwertyńskiego, a równocześnie zapewnił dyzunitom spokojne używanie swobód, zapewnionych dawniejszemi konstytucyami, nietykalność ich klasztorów, archimandryj, bractw, cerkwi, majątków etc. i polecił starostwu przestrzeganie tych przywilejów. Pomimo to skargi agentów rosyjskich z Czetwertyńskim na czele nie przestawały dochodzić do cara, a ten tak się

w skutek mniemanego ucisku dyzunitów rozjątrzył, że nie przestawał zasypywać odpowiedniemi listami nietylko króla polskiego, ale nawet papieża.

Jakie stanowisko zajął papież w obec tego, nie wiadomo; król atoli zachował się milcząco, znając naturę tych skarg, i nie chciał przyzwolić na zwołanie komisyi, która się miała zająć zbadaniem rzekomych krzywd, wyrządzanych prawosławnym. Mniej także powolnym wymaganiom Moskwy, która coraz to butniej zaczęła podnosić głowę i mieszać się w interesa Polski, okazał się i w czasie następnym, gdy po śmierci kniazia Czetwertyńskiego szło o obsadzenie stolicy Mohilowskiej. Moskwa bowiem, jakkolwiek nie miała do tego prawa, posadziła na niej samowolnie oddanego sobie Arseniego *Berłę*, który choć pochodził z rodziny ukraińskiej, całą młodość swą przepędził w stolicy carskiej. Wyświęcony również przeciwko prawu przez biskupa kijowskiego, zdawał się on Moskwie najważniejszem do tępienia Unii narzędziem. Nieuznany atoli przez króla, przyjął władyctwo *Perejasławskie*, położone w dzielnicy rosyjskiej, ustępując miejsca w Mohilowie niejakiemu Wołczańskiemu, którego wybór na biskupa przeprowadzili dyzunici przy elekcyi nowego króla, Augusta III. Zatwierdził go następca Augusta II. w roku 1735.

Nowy władyka Mohilowski godnym był następcą kniazia Czetwertyńskiego. Stósownie do polityki, jaką Moskwa zaczęła prowadzić względem Polski, nie przestawał on nasełać skarg zarówno do carstwa jak i do króla polskiego. Nie mogły w ostatniej instancyi pożądanego odnieść skutku skargi nieuzasadnione; atoli chwilowem niepowodzeniem nie zraził się ani on, ani równi

jemu rezydenci moskiewscy, Kajzerling i Gołembiowski z coraz to nowszemi występujący w obec króla i stanów pretensyami, a znajdujący odpowiednie poparcie w carycy, Elżbiecie *Petrównie*, która od roku 1741 objęła rządy nad Moskwą. W memoryałach swoich, przesyłanych królowi polskiemu, żądali oni pomiędzy innemi i zwrotu 114 cerkwi unickich, które rzekomo miały być wydarte prawosławnym, a które de facto dobrowolnie przeszły na obrządek zjednoczony, następnie domagali się, aby księżom unickim lub łacińskim nie wolno było dawać ślubów prawosławnym, ani chrzcić ich dzieci, ani grzebać umarłych, skarżąc się równocześnie na ucisk błahoczestywego wyznania.

Król w odpowiedzi odesłał ich w razie doznania jakiego gwałtu na drogę prawną, przyrzekał zresztą zapobiedz wszelkim nadużyciom, jakieby ze strony osób prywatnych mogły spotkać dyzunitów. Niezadowoleni tą odpowiedzią, postanowili przedłożyć swe zażalenia i żądania zbliżającemu się sejmowi. Gdy atoli sejm *Grodzieński* spełzł na niczem, uchwalono na radzie senatu wydelegować *komisyę* śledczą, mającą zbadać sprawy dyzunitów, mimo, że sprzeciwiał się temu papież Benedykt XIV. Widać z tego, że Polska była gotową dać wszelką satysfakcyę, że w danym wypadku nie podlegała łacinizmowi, jak twierdzą pisarze moskiewscy, że nawet ze szkodą Unii — która miała zwracać prawosławnym cerkwie, które przeszły z biegiem czasu na obrządek zjednoczony — dawała posłuchanie dyzunitom.

Samo powołanie komisyi, tak rozzuchwaliło partyę moskiewską w Polsce, że zaczęła się dopuszczać względem unitów takich gwałtów, że o nich wspominają

listy *papiezkie*, wystósowane do króla polskiego i episkopatu. Czynność komissyi atoli, dzięki staraniom ludzi, którzy ze wzrostem prawosławia w Polsce obawiali się z natury rzeczy coraz to większego podminowania fundamentów Rzeczypospolitej, została ograniczoną na razie do tego, że zawezwała obie strony t. j. unitów i dyzunitów, aby wstrzymali się od wszelkich starć, gwałtów ewentualnych i zebrali materyały, potrzebne do obrony. Atoli gwałty ze strony dyzunitów nie ustawały, ogień nienawiści przeciwko Polsce i zjednoczonemu obrzędowi rozżarzył zaś w tym czasie Władyka Mohilowski, Hieronim *Wołczański*, krewny powyżej wspomnianego Józefa, którego caryca za usługi, oddane Moskwie w obrębie Rzeczypospolitej, przeniosła później (1742) do Moskwy.

Tymczasem sprawa Unii narażoną została na nowe niebezpieczeństwo — już nie ze strony knowań moskiewskich, lecz z tego mianowicie względu, że wielka ilość dotychczasowych zwolenników zjednoczonego obrządku zaczęła przechodzić na wyznanie *łacińskie*. Musiało to źle wpływać na ludzi, przywiązanych do narodowości ruskiej, którzy, sądząc z odstępstw unitów do kościoła rzymskiego, że Unia jest tylko pomostem do zatraty narodowościowego poczucia, zaczęli zwracać oczy swoje ku prawosławiu. Naturalnie intrygancka Moskwa nie omieszkała wyzyskać momentu tego na korzyść swoją. Napróżno Jazon *Smogorzewski*, późniejszy metropolita ruski, gorliwy zwolennik i obrońca Unii, zwracał się i do papieża i do króla, ażeby wprost zakazano odstępstwa od zjednoczonego obrządku na korzyść łacinizmu, motywując żądanie swoje i tym praktycznym względem, że podług dawnych umów pomiędzy Władysławem IV.

a Rossyą, majątki cerkwi unickich, któreby przeszły na obrządek rzymski, i wszelkie beneficya etc., miały być oddane prawosławnym.

Smutny to w dziejach Unii fakt, — nie będziemy wdawali się w przytaczanie powodów tego odstępstwa. Ograniczona objętość niniejszej książeczki na to nam nie pozwala — dodamy tylko tyle, że przyczynił się on wielce do ustalenia wpływów rossyjskich w Polsce, wpływów, które stały się dla niej niezadługo ciosem śmiertelnym. Nie dziwota więc, że jednostki, widzące jaśniej, starały się zachować Unię w czystości i tem samem ograniczyć wpływ północnego despotyzmu.

Jednym z takich gorliwych obrońców Unii był metropolita Hrebnicki, który wniósł nawet do króla, ażeby zniesiono prawosławne biskupstwo mścisławskie, czyli mohilowskie, będące rozsadnikiem carosławnych machinacyj. Na władyctwie tem siedzieli przecież od chwili wskrzeszenia go, najnikczemniejsi agenci moskiewscy, ludzie, którzy, jakkolwiek byli poddanymi Rzeczypospolitej, stawali wobec niej wrogo, pracując jedynie dla dobra Moskwy.

Jednym z takich fanatycznych służków carskich i to najgorszym ze wszystkich, był wyniesiony po śmierci Wołczańskiego na władyctwo białoruskie czyli mohilowskie, Jerzy Koniski. Z pochodzenia małorusin, był on duszą i sercem oddany interesom moskiewskim. Słodki obłudnik, umiał człowiek ten w razie potrzeby udawać nawet patryotę polskiego. W jednej ze swoich mów, które w interesie prawosławnych miewał przed królem, powołuje się władyka na wierność przodków swoich dla Rzeczypospolitej i poręcza najsolenniej przy-

wiązanie swe do »najukochańszej Ojczyzny«. Inaczej atoli odzywa się wobec carycy i wielkiego księcia, następcy tronu moskiewskiego. Mowa, wypowiedziana przezeń w Petersburgu, dokąd się był udał z powodu objęcia rządów przez *Katarzynę II.* (r. 1761) charakteryzuje najdosadniej stąnowisko tego działacza, wroga Unii i Polski. *Poddany* Rzeczypospolitej zanosi przed tron *moskiewski* życzenia *poddanych* polskich, wyrażając się pomiędzy innemi w ten sposób:

»W rzędzie ludów *poddanych Waszej Cesarskiej Mości*, uroczyście obchodzących najradośniejszą jej koronacyę i naród białoruski przezemnie, *poddanego Waszego Wieliczestwa*, przynosi najuleglejsze pozdrowienie«!...

Jak się można było spodziewać, podróż Koniskiego do Petersburga nie była prostym aktem grzeczności prawosławnego dostojnika względem prawosławnej carycy. Miała ona donośniejszy cel, mianowicie spowodowanie Katarzyny, aby poszła śladem poprzedników swoich, wzięła prawosławnych w Polsce w swą obronę i nie omieszkała pomagać w tępieniu Unii. Wielkiej rozpustnicy też i despotce. nie potrzeba było dwa razy tego powiedzieć, zbyt zdolną była ona władczynią, ażeby nie zrozumieć doniosłości podtrzymywania w Polsce wpływów rossyjskich przez rozszerzenie prawosławia i systematyczne przygnębianie Kościoła zjednoczonego.

Odprawiwszy Władykę Koniskiego z listami polecającemi do Stanisława Poniatowskiego, który co dopiero za jej wpływem siadł na tronie polskim, poleciła równocześnie rezydentom swoim w Warszawie, *Kaiserlingowi* i *Repninowi*, ażeby użyli wszelkich środków i niedopu-

ścili »prześladowania« (!) prawosławnych przez Kościół unicki i rządy Rzeczypospolitej. Koniski, przybywszy do stolicy, przedłożył Stanisławowi Poniatowskiemu memoryał, w którym domaga się pomiędzy innemi zwrotu 200 cerkwi i monastyrów, wydartych niby prawosławiu, faktycznie jednak przeszłych z biegiem czasu na obrządek unicki. Memoryał ten król zbadać polecił episkopatowi ruskiemu, ażeby tenże odpowiednią wypracował replikę. Atoli w skutek przygotowań do prowincyonalnego synodu, który miał się odbyć w Brześciu, wygotował tymczasem krótką odpowiedź arcybiskup smoleński *Lisański.*

Replika ta została doręczoną *Repninowi* z tem nadmienieniem, że obszerniejszy memoryał wypracowany będzie, skoro biskupi ruscy uporają się z interesami synodalnemi. Repnin tylko tego czekał i, udając niecierpliwego z powodu zwłoki, na wywody króla, który pomiędzy innemi przytoczył mu skargi *unitów* na dyzunitów, mianowicie zaś na władykę *Perejasławskiego*, naganiającego lud ukraiński *zbrojną ręką* do prawosławia — o czem pokrótce opowiemy poniżej — pogroził, że jeżeli na najbliższym sejmie sprawy dyzunitów nie zostaną ku jego zadowoleniu załatwione, wtedy każe wkroczyć w granice Rzeczypospolitej *czterdziestotysięcznej* armii, załogującej na pograniczu Polski.

Na pochwałę Stanisława Augusta powiedzieć należy, że nie poddał się *od razu* wymaganiom rezydenta moskiewskiego, że nie uląkł się pogróżek wszechmocnej carycy, która pomiędzy innemi postanowiła sprzeciwić się zabiegom stronnictwa reformy, dążącym także do zniesienia osławionego *liberum veto.*

Równocześnie rozkazała Katarzyna rezydentowi swemu pracować nad tem, ażeby z nieprzyjaciół reformy utworzoną została konfederacya, która połączywszy się z dyssydentami, zażądałaby opieki państw ościennych, przedewszystkiem zaś protektoratu moskiewskiego.

Na sejmie, otwartym w roku 1766 postawił Repnin żądania dyzunitów, a gdy przeciwko nim, jako zbyt skrajnym ze stanowiska prawnego ówczesnej Rzeczypospolitej, wystąpił *biskup Sołtyk*, nie wahał się kniaź użyć środka, sprzeciwiającego się wszelkim międzynarodowym ustawom, a najmniej licującego z obowiązkami, jakie mają względem siebie państwa sprzymierzone — boć w takim stosunku stała rzekomo Rossya względem Polski. — Mianowicie rozkazał wojsku rosyjskiemu wkroczyć do Litwy i zająć majątki biskupa Wileńskiego i Krakowskiego (Sołtyka). Pod grozą bagnetów rosyjskich zgodzono się na danie stósunkowo daleko idących ustępstw dyzunitom i to ze szkodą Unii, bo im większe miało upusty prawosławie, tem bardziej ścieśniały się tamy kościoła unickiego. Ale i to nie wystarczyło satrapie moskiewskiemu. Zaczął on na polecenie Katarzyny podżegać dyssydentów do zawiązania konfederacyi, która też rzeczywiście przyszła do skutku: w *Toruniu* pod przewodnictwem generała *Golcza*, i w *Słucku* pod naczelnictwem *Grabowskiego*. Myśl konfederacyi znalazła w zdemoralizowanej części społeczeństwa wielki stósunkowo poklask, popierały ją magnackie rodziny, przeciwne elekcyi Stanisława, mianowicie *Potoccy*, *Mniszchowie*, *Ossolińscy*, popierał ją nawet krakowski biskup *Sołtyk*, a przedewszystkiem jedna z najnędzniejszych figur owego czasu, referendarz *Podoski*, późniejszy prymas Polski,

który objeżdżał wszystkie znamienitsze rody, podburzając ich przeciwko królowi i decyzyom sejmu. Połączonym siłom *Repnina* i wyuzdanego *Podoskiego* udało się obie konfederacye złączyć w jedno ciało, mianowicie w głośną a hańbiącą dzieje Polski *konfederacyę Radomską* z r. 1767, hańbiącą nie z tego powodu, że domagała się równouprawnienia dyssydentów, lecz z tego mianowicie względu, że stała się wierną służebnicą Moskwy, dla której zabiegi do równouprawnienia dyssydentów były tylko *pozornemi*. Zamiary północnego mocarstwa do innego dążyły celu — mianowicie do zupełnego zgniecenia Polski za pomocą zaprzedanych zdrajców. Pod grozą bagnetów rosyjskich podpisali wyzuci z wszelkiego poczucia obywatelskiego zwolennicy Rosyi nikczemny akt *bezwarunkowej uległości* dla żądań carycy. Niektórzy z nich rychło się spostrzegli, że popierali akt *narodowej zbrodni*, pomiędzy tymi i znany nam już biskup *Sołtyk*, który osobistą niechęć do Stanisława poświęcił dobru Rzeczypospolitej. To też aby naprawić złe, ażeby złagodzić przykład, jaki on, dostojnik kościoła i Rzeczypospolitej, dał narodowi, rozpoczął gorliwą ze wszech miar agitacyę przeciwko konfederacyi.

Wspaniała atoli mowa, jaką wygłosił w zwołanym w październiku 1767 r. sejmie ekstraordynaryjnym, obradującym pod naciskiem wojska moskiewskiego była powodem bezprawia — na czas sejmu wkroczyło do Warszawy 500 żołnierza rosyjskiego z 5 armatami — spowodawała *Repnina* do użycia niesłychanego *gwałtu*. Kazał on bowiem w nocy z dnia 13. na 14. października pochwycić *Sołtyka* we własnem jego mieszkaniu, a z nim i innych oponentów konfederacyi, mianowicie *Wacława*

Rzewuskiego wraz z synem; biskupa kijowskiego, *Załuskiego*, i zmienić czcionkę wywieść ich do obozu za Wisłę, a ztąd do Kaługi.

Aresztowania uszedł biskup *Krasiński*, któremu udało się, przebranemu za strzelca, zmylić trop siepaczy moskiewskich. Fakt ten jako też ustanowienie komisyi, na której czele stanęły same wyrzutki społeczeństwa, zaprzedane Moskwie kreatury: prymas *Podoski* przemyski, później poznański biskup, *Młodziejowski*, biskup kujawski, *Ostrowski* i biskup inflancki, a która poczyniła Moskwie najrozleglejsze ustępstwa, tak rozzuchwalił agitatorów antiunickich, że z *Koniskim* na czele rozpierzchli się po całej Litwie i Białorusi, namawiając lud do prawosławia. Nawracali zaś *pogróżkami*, że każą ich dobytek zrabować wojsku rosyjskiemu, podstępnemi namowami, wódką i tem podobnemi misyjnemi środkami

Atoli szczytu dosięgły podżegania przeciwko unii i Rzeczypospolitej na Ukrainie. Tutaj pod osłoną władyki *Perejesławskiego* główną rolę podbechtującą odegrał ihumen klasztoru *Motrenińskiego*, Melchizedek *Jaworski*. Człowiekowi temu, który zresztą był nader gładki i sprytny, udało się wkrótce odwieść całe starostwa od Unii i przyłączyć do prawosławia. W celach agitacyjnych zalecał on używanie wszelkich godziwych i niegodziwych środków, nie wahał się zachwalać nawet *morderstwa*. To też posiew ten wkrótce »błogi« dla Moskwy wydał owoc, mianowicie głośną w dziejach *rzeź humańską*.

Ponieważ historya tego ruchu nieszczęsnego zbyt jest znana, więc nie będziemy się nad nią szczegółowo

rozwodzili. Dodamy tylko tyle, że nici tego ruchu znajdowały się w rękach czerńców *motrenińskich*. W klasztorze tym był główny przewódzca rzezi, *Żeleźniak*, bratem posługującym. Ihumen Melchizedek *Jaworski* widział w nim najodpowiedniejsze narzędzie do wykonania piekielnych swych planów.

Żeleźniak długi czas nie chciał dać posłuchu namowom przełożonego klasztoru, ihumen, zaprowadził go, w celu złamania uporu, do władyki *Perejesławskiego*, którym był wówczas Gerwazy *Lincewski*. Tutaj Żeleźniakowi pokazano rzekomy rozkaz carycy, dla otumanienia ciemnego ludu, pisany głoskami złotemi z pieczęcią Katarzyny i jej podpisem, rozkaz podrobiony podług wszelkiego prawdopodobieństwa przez Melchizedeka, a polecający rznąć »Lachów, *uniłów* i żydów«. Czerńce rozpierzchłszy się po Humańszczyznie, poświęcali noże, aby tem bardziej zachęcić upajany przez nich lud do straszliwej rzezi. Mordowano dzieci, niewiasty i starce, we krwi zatopiono całe *Pobereże*, tak, że na przestrzeni 40 mil w szerz, a 60 wzdłuż, nie przepuszczono żadnemu mieszkańcowi *unicie*, żadnej »duszy lackiej«, żadnemu żydowi.

Nie ma dzisiaj chyba człowieka, któryby ruchowi temu zechciał przypisywać jakiś podkład *społeczny*. Ruch ten nie był wymierzony przeciwko ciemiężącej lud garstce magnatów, ale, wynikły z fanatyzmu moskiewsko-religijnego i polityki moskiewskiej, zwrócił się przeciw wyznawcom *innej religii*, aniżeli carsko-prawosławna, i przeciwko Polsce. Wszakże samych *unickich* księży, którzy nie chcieli odstąpić od zjednoczonego obrządku *zamordowano 300*. Fakt to powszechnie zna-

ny; dowodzi go *deklaracya* pozostałego duchowieństwa unickiego na Ukrainie, dołączona do akt grodzkich kijowskich dnia 10. października 1768 r.

Burzono cerkwie unickie, ludność zaś unicką spędzano gwałtem, pod grozą niechybnej śmierci, do Perejesławia, gdzie musiała solennie wyrzec się Unii, i złożyć odpowiednią rotę przysięgi na wierność dla carosławia i władyki Perejesławskiego, przysięgę, ułożoną przez krwiożerczego czerńca, Melchizedeka. Osierocone zaś cerkwie oddawano popom prawosławnym, sprowadzonym z za Dniepru, włóczącym się po Ukrainie, lub przybyłym z Wołoszy.

Tymczasem burza hajdamacka szalała dalej; jeden z naczelników krwawego rozruchu, *Gonta*, zająwszy *Humań*, dokąd się byli schronili Unici, Polacy i Żydzi, kazał wyciąć w pień 18.000 głów, a uczniami *szkół bazyliańskich*, dziećmi, których liczba wynosiła 400, wypełnił trzy studnie. Wszystko to działo się w imię carycy *Katarzyny*, przy rozwinięciu chorągwi, na której z jednej strony był portret carycy, a na drugiej rozkaz rzezi.

Czy hajdamacy otrzymali *faktyczny* rozkaz od rządu petersburgskiego, ażeby się skąpać we krwi *unickiej* i polskiej, niewiadomo; atoli wszelkie okoliczności, cały przebieg buntu, świadczą, że podniesiony został zgodnie *z chęciami* Moskwy, jakkolwiek może nie wyjawionemi *bezpośrednio*.

Wobec *Europy*, którą wiadomość o rzezi przejęła grozą, starała się Katarzyna zrzucić odpowiedzialność ze siebie, wydawszy odpowiedni manifest, i poleciwszy generałowi *Gurjewowi* i *Kreczetnikowi* uśmierzyć bunt.

Głównych sprawców rozruchu, *Żzleźniaka* i Melchizedeka *Jaworskiego*, ihumena klasztoru motrenińskiego, wysłała na Sybir, ażeby ich po krótkim pobycie odwołać, i obdarować stósownie do wyświadczonych usług — Melchizedeka *bogatem opactwem* w głębi Rossyi, Żeleźniaka odpowiedniemi majątkami. Fakta te mówią same za siebie; zresztą oddani Moskwie, Gerwazy *Lincewski* i Melchizedek *Jaworski* nie byliby się nigdy ośmielili podnosić buntu *w imię* Katarzyny, w kraju niemoskiewskim, gdyby albo nie mieli wyraźnego rozkazu, albo też nie byli pewni, że to się zgadza z wolą rozpustnej a krwawej carycy.

Wyrznięcie ludności unickiej na Ukrainie, *obsadzenie* cerkwi popami błahoczestywymi, nie wystarczyło Moskwie. Agenci jej nie przestają zbierać skarg na mniemany ucisk prawosławnego obrządku przez unitów. Do Petersburga chodziły deputacye za deputacyami, a stamtąd upomnienia i rozmaitego gatunku memoryały do króla Stanisława Augusta, memoryały, uwieńczone rozkazem, wydanym przez Katarzynę do feldmarszałka *Rumiańcowa*, ażeby z pułkiem *Perejesławskim* wkroczył w granice Rzeczypospolitej, i dawał pomoc »uciśnionym« przez unitów prawowiercom (1771). Pułk *Perejesławski* spełnił godnie swoje zadanie. Z błogosławieństwem nowego władyki Perejesławskiego, *Joba*, napadał na cerkwie unickie, wyganiał księży, sadzając na ich miejscu popów prawosławnych. W ciągu jednego roku od wyjścia owego nakazu zabrano unitom 200 cerkwi, a do roku 1773 dochodziła ogólna cyfra zagrabionych cerkwi do 1.200. Cyfry te prawdziwe, potwierdzają je urzędowe raporta ministrów polskich, nuncyusza

papieskiego, i duchowieństwa unickiego. W czasie tych najazdów »missyjnych« *porywano* »opornych« księży, to jest tych, którzy nie chcieli przejść na prawosławny obrządek, *bito* ich w obec zebranego ludu i tak stortu-rowanych odsyłano do więzienia w *Berdyczowie*, *Humaniu*, *Białocerkwi*, i innych miejscowościach.

Od września r. 1772 do października r. 1773 było w każdem więzieniu po kilkunastu i kilkudziesiąt księży unickich; w *Berdyczowie* samym było ich 68. A jak się z nimi obchodzono!

Znający dzisiejsze osławione kazamaty moskiew-skie nie mają słów na określenie katuszy i tortur, na jakie skazańcy są narażeni, cóż dopiero powiedzieć o kaźniach przed laty stu, gdy Moskwa nie była jesz-cze »państwem europejskiem«, gdzie nie była jeszcze tak »cywilizowaną«! jak dzisiaj.

Podajemy kilka ustępów z korespondencyi, prowa-dzonej przez więźniów z nuncyuszem papieskim, Ga-rampini, w Warszawie, malującej choć w przybliżeniu cierpienia moralne porwanych gwałtem i osadzonych w więzieniu.

Skarżą się w niej księża uniccy, że »okuci w kaj-dany bez względu na wiek, godność i oddalenie, po części pieszo do swej kaźni zapędzeni zostali, że cierpią głód, zimno, i ciasnotę niesłychaną, tak że w celach więziennych nieomal jeden na drugim leży, że za je-dyne pożywienie służy im kawałek twardego chleba i groch na wpół surowy etc«.

Nie piszemy historyi rozwoju kościoła unickiego, zadaniem naszem było tylko zestawienie faktów, illu-strujących stosunek Unii do Moskwy, a ponieważ i pod

tym względem nie możemy, skrępowani wymaganiami »Wydawnictwa«, wyczerpującego dać obrazu, ztąd też pominąwszy peryod kilkunastoletni, zdążamy do końca niniejszej części.

Po krótkim stosunkowo czasie wytchnienia, prześladowanie Unii rozpoczęło się na nowo. Zdawało się, że Moskwa, zagrabiwszy pierwszym rozbiorem Polski (1772) część dawnej Rzeczypospolitej, da już i unii spokój. Ale gdzież! zarówno w krajach zabranych jak i należących jeszcze do Polski, urządzała Moskwa swe »missye« jak dawniej. Głównym zaś jej agentem był w tym czasie biskup Perejesławski, Wiktor *Sadkowski*, uczeń znanego nam *Koniskiego*. Sadkowski mając jurysdykcyą i nad częścią dyecezyi, należącą do Polski, a więc będąc zobowiązany do posłuszeństwa względem Rzeczypospolitej, posłuszeństwo to mimo złożonej *przysięgi* w najhaniebniejszy sposób nogami deptał. Nie zadawalając się środkami doraźnego wydzierania cerkwi unickich i napędzania ludu do prawosławia, przygotowywał on nowy bunt w rodzaju rzezi humańskiej. Całe chmury czerńców, zwoszczyków rosyjskich etc. rozeszły się po kraju, podburzając ciemny lud przeciwko *unii* i Rzeczypospolitej.

Gdy o tem doniesiono do Warszawy, komisya w celu zbadania sprawy, znalazła ogromne zapasy broni, nożów, przeznaczonych na nowe *rznięcie* »lackich dusz«, żydów i *unitów*.

Rzeź miała zapalić się w ruską Wielkanoc d. 20. Kwietnia 1789 r. Podejrzenie padło na *Sadkowskiego*, który w *polskiej* części swej dyecezyi nakazywał w liturgii wymieniać imię Katarzyny, a od popów żądał

przysięgi wierności dla carycy i jej poddanych. Bunt, którego winę z początku starał się Sadkowski zwalić na *unitów*, uśmierzono, nikczemny władyka został aresztowany i odwieziony do Warszawy, gdzie się z nim obchodzono nader łagodnie, pozwalając mu odprawiać mszę, widywać się ze znajomymi; po trzech latach uwolniony, powrócił na nowo na swój tron perejesławski. Próżno wypierał się ten ajent moskiewski zamiarów wywołania rzezi, udowodniono mu zeznaniami świadków i to popów *dyzunickich*, pomiędzy innemi, że »złożywszy Synod w *Łucku*, zgromadzał wszystkich księży, przybyłych w interesie obrzędów cerkiewnych i powinności pasterskich, a z wieczora odbywał schadzki z popami pochodzenia moskiewskiego i na tych schadzkach do *buntu ich zachęcał;* gdy zaś pop jeden na imię *Olszański* uczynił przeciw temu uwagę, okuć go i uwięzić kazał; że roku ostatniego (1789) do spowiedzi wielkanocnej i do zwykłych w tym czasie obchodów po domach (kolend) nie używał krajowych, lecz z zagranicy do dyecezyi sprowadzonych popów, co słusznie kazało go podejrzywać o nadużywanie sakramentu spowiedzi do celów *antypolskich*". Udowodniono mu nadto, że »na objeździe Ukrainy odzywał się w sposób, w jaki tylko *zdrajca ojczyzny* odezwać się może: „„*Już nie idźcie nigdzie*"" rzekł mieszkańcom *Bohusławia*, pytającym się go o radę w pewnym procesie, *nie traćcie się, już wkrótce cała Ukraina będzie moskiewską*". Albo do popów, włóczących się po kraju bez miejsca: »*Wkrótce w całej Ukrainie będzie błahoczestie*, gdyż *Moskwa odbierze Ukrainę*, więc *będą mieli gdzie się mieścić*".

Że zbrodniarza tego wypuszczono na wolność, przypisać to należy grozie wypadków, jakie się gotowały; wkrótce bowiem, bo 1793 r. nastąpił drugi rozbiór Polski, a po nim i trzeci.

W traktacie rozbiorowym *zobowiązała* się Katarzyna za siebie i swoich następców, że nigdy nie będzie nadużywała swych praw zwierzchniczych na niekorzyść rzymsko-katolickiej religij *obu obrządków*, w prowincyach, przez traktat obecny jej panowaniu poddanych. Atoli jeszcze tego samego roku przedłożyła na tajnej radzie przez ministra *Puszkina* kilku najznakomitszym schyzmatyckim prałatom pytanie: „*jakby można najłatwiej i najprędzej nawrócić unitów polskich do prawosławnej, greckiej cerkwi?*“

Plan jej odpowiedni wypracował Eugeni *Bułgar*, arcybiskup cherzoneski, przybyły z Grecyi do Petersburga bułgarzyn, który jej radził wybrać osobną kongregacyę. Na czele tej kongregacyi, którą stósownie do planu podłego bułgarzyna, powołano do życia, postawiła Katarzyna Wiktora *Sadkowskiego*, którego zrobiła arcybiskupem Mścisławskim za poniesione zasługi, wyznaczywszy mu 20.000 rubli na cele misyjne i dając mu do dyspozycyi tyle *wojska*, ile tylko w misyjnych (!) celach swoich potrzebować będzie.

Sadkowski wystósował nasamprzód list *pasterski* do popów i księży *unickich*, aby go w cerkwiach ludowi odczytali. W liście tym taki jest ustęp:

„*Powstańcie dziatki cerkwi, nasyćcie się swobodą wyznania prawosławnego. Niem byli ożywieni przodkowie wasi i liczni z was samych...*“

List ten, wyzywający do sprzeniewierzenia się *unii*, został pod grozą następstw w razie nieposłuszeństwa przeczytany ludowi nasamprzód przez księży, a potem powtórzony przez *cywilnych* urzędników carowej. Równocześnie otrzymywali biskupi uniccy zakaz spełniania jurysdykcyi dyecezalnej, a gdy r. 1795 nastąpił ostatni rozbiór Polski, zniosła Katarzyna w tym *samym roku wszystkie biskupstwa unickie*, z wyjątkiem arcybiskupstwa Połockiego, a dobra ich skonfiskowała, wcielając je w części do dóbr koronnych, w części przeznaczając na wynagrodzenie czynowników swych, którzy szczególniejsze położyli zasługi w »nawracaniu zbłąkanych« unitów.

Takich to środków używała Moskwa w niszczeniu Unii w czasach niepodległej Rzeczypospolitej: jak sobie zaś postępowała po upadku Polski, zobaczymy w części następnej.

Część II.

Od upadku Polski aż do ostatecznego zgnębienia Unii.

Następca »Semiramidy północy«, *Paweł*, ujęty polityką papieża, który go jeszcze jako wielkiego księcia świetnie przyjmował w Rzymie i katolików rosyjskich poruczał jego opiece, jakkolwiek z początku nie zbyt przychylnie odniósł się do Unii i jej wyznawców, to jednak nie okazywał w ciągu dalszego panowania swego tej nienawiści, jaką względem kościoła zjednoczonego odznaczała się Katarzyna II.

Pewnego razu miał się Paweł wyrazić do arcybiskupa łacińskiego, osławionego Siestrzeńcewicza:

»Nie cierpię Unitów, pan mię dobrze rozumiesz; nie kocham ich, nie są oni ni tem ni owem, ni rakiem ni rybą«.

To też memoryał krzywd doznanych ze strony przedstawicieli prawosławia, jaki mu z okazyi wstąpienia na tron wręczyli unici ze złożonym z urzędu przez Katarzynę metropolitą *Rostockim* na czele, który tak dla siebie jak i innych spensyonowanych biskupów unickich żądał restytucyi, nie otrzymał oczekiwanej odpowiedzi. Memoryał ten został przez Pawła w celu zbada-

nia oddany synodowi petersburskiemu, na którego czele stał prawosławny metropolita *Platon*.

Atoli tego samego jeszcze roku (1798) wyszedł ukaz carski, który nie przywracając do dawnej godności metropolity Rostockiego, przywrócił dwa unickie biskupstwa: łuckie i brzeskie, które, jakeśmy to widzieli w pierwszej części niniejszego szkicu, skasowane zostały samowładną wolą rozpustnej carycy.

Z wskrzeszeniem biskupstw, które obok istniejącego dotychczas arcybiskupstwa połockiego, obejmującego województwa: połockie, smoleńskie, mścisławskie i gubernie mohilowską i witebską, obejmowały — pierwsze: gubernię wołyńską, podolską i województwo ukraińskie; drugie: gubernię litewską, mińską, grodzieńską i Kurlandyę razem z jednym i pół miliona mniej więcej ludności unickiej, zamieszkałej w 1388 parafiach, zostały przywrócone dyecezyom tym i niektóre parafie onego czasu oddane na korzyść prawosławnym.

Nie wstrzymując się od kasowania klasztorów, pozostawiono jednak unitom, nie chcąc ich drażnić, te monastyry, do których z powodu odpustów lud tłumnie zwykł się był schodzić, uważając je za miejsca cudowne i tem samem usilnie do miejsc tych będąc przywiązanym — pozostawiono mianowicie klasztory: Żydyczyński, dermański, owrucki, włodzimirski, barski, dubiecki, lubarski i poczajowski. Natomiast za radą wspomnianego powyżej Siestrzeńcewicza, który w swoim rodzaju przyczyniał się do podkopania bytu samodzielnego kościoła ruskiego (unickiego), pragnąc go zlatinizować, została zniesioną godność *protoarchimandryty* bazyliańskiego, wszystkie zaś klasztory poddano pod ju-

ryzdykcyę biskupią, utworzywszy natomiast godność opatów, która jak to zobaczymy poniżej, stała się poniekąd przyczyną do odpadnięcia od Unii dwóch najliczniejszych monastyrów.

Po śmierci Pawła, który, jak to wiadomo z historyi, i w innych razach objawiał popędy ludzkie, nie będące właściwością samodzierżczych carów moskiewskich, obchodził się n. p. łagodnie nader z przewódcami ruchu kościuszkowskiego, — gdy wstąpił na tron Aleksander I., położenie unitów stało się jeszcze znośniejszem. Aleksandrowi bowiem, wychowanemu w duchu racyonalistycznego wieku XVIII. obojętnemi były wszelkie kwestye różnic religijnych i wypływające z nich zatargi, ostatnie tem więcej, że następca łagodnego Pawła posiadał również naturę stosunkowo łagodną. To też, chcąc naprawić krzywdy, wyrządzone przez Katarzynę unitom, chcąc dzieło ukojenia ran, przedsięwzięte przez Pawła, spotęgować, zaczął on na samym wstępie swych rządów odpowiednie wydawać rozkazy.

Nie był on nawet w zasadzie przeciwny osadzeniu na tronie metropolitalnym *Rostockiego*, jakkolwiek ogólne panowało mniemanie, że Rostocki jeżeli jako patryota polski nie nienawidził wprost Rossyi, to przynajmniej nie okazał się dla niej przychylnym: od myśli restytucyi tej odwiódł Aleksandra atoli znowu Siestrzeńcewicz, który wszelkim kosztem pragnął ustalić przewagę kościoła łacińskiego nad cerkwią rusko-unicką. Będąc sam prezesem wydziału dla spraw katolickich w kolegium ministerstwa, utworzonego za jego radą przez Pawła, wydziału, któremu podlegali i unici, chciał on status ten i nadal przynajmniej utrzymać.

Na odnośną prośbę unitów, ażeby w kolegium tem zasiadali delegaci uniccy, odpowiedział car również stosownie do planów i życzeń arcybiskupa: »Ponieważ unici należą do nas (prawosławnych) albo do katolików, a sami przez się nie tworzą hierarchii, zatem nie mogą mieć assesorów w kollegium«. a co do metropolity Rostockiego, w tem [jak streszcza odpowiedź tę pomocnik Siestrzeńcewicza, ks. Szantyr w dziele swem: »Wiadomości do dziejów kościoła i religii katolickiej pod panowaniem rosyjskiem« do poprzednich odwołano się ukazów (Katarzyny II.), a mianowicie do tego, w którym mu mieszkać bez jurysdykcyi w Rzymie lub stolicy petersburskiej pozwolono; (otrzymawszy rocznej pensyi 5000 rubli mieszkał metropolita w Petersburgu).

Atoli niedługo i temu żądaniu unitów stało się zadość ze strony cara: dzięki zabiegom arcybiskupa Lisewskiego, który z całą energią występował przeciwko prozelityzmowi łacińskiemu pomiędzy wyznawcami zjednoczonego obrządku i w celu zachowania w czystości Cerkwi ruskiej nie przestał kołatać do odpowiednich sfer, weszło na skutek osobnego ukazu do kolegium dla spraw katolickich czterech rusko-unickich członków, t. j. 1 biskup i 3 delegatów, wybieranych z trzech unickich dyecezyj: połockiej, łuckiej i brzeskiej.

Ponieważ jednak i w obec takiego stanu rzeczy przeważały wpływy łacińskie, znowu dzięki zabiegom Siestrzeńcewicza a sprawy unickie, jak to przyznają pisarze rzymsko-katoliccy, doznawały upośledzenia, stąd też podzielił Aleksander na skutek ponownych starań Lisewskiego kolegium duchowne na dwa oddziały, na departament łaciński i departament unicki (ukazem z dnia

16. lipca 1805). Aleksander w zamanifestowaniu sprawiedliwszych popędów tych poszedł jeszcze dalej, przywracając w roku następnym godność metropolitalną, obdarzając nią wprawdzie nie Rostockiego lecz Lisewskiego.

Po śmierci Lisewskiego (1809), gdy na jego usilne żądania władzę metropolitalną oddano Grzegorzowi Kochanowiczowi, zdarzył się fakt, o którym wzmiankowaliśmy powyżej, a który na tem miejscu powinien być bliżej objaśniony. Kochanowicz, który z księdza świeckiego przeciwko ogólnemu zwyczajowi dosięgnął godności metropolity, staczał walki z niechętnym mu zakonem bazyliańskim, który, widząc, jakie Aleksander dla Unii poczynił ustępstwa, pragnął i dla siebie pewne uzyskać korzyści.

Udało się też bazylianom wyłamać z pod jurysdykcyi biskupiej, pod którą był ich poddał ukaz Pawła; przywrócony bowiem został na nowo urząd protoarchimandryty. — Atoli w ślad za tą restytucyą i obraniem trzech prowincyałów poszło zniesienie godności opatów, czemu oparł się *Nowicki*, opat klasztoru połockiego, nie mogąc zaś wywalczyć mniemanego prawa do zatrzymania udzielonej mu ukazem Pawła godności, przeszedł wraz z klasztorem witebskim, równie licznym jak i jego monastyr, na prawosławie.

Ulgi jednak, jakie spotkały Unię ze strony wolnomyślnego cara, który nawiasem powiedziawszy, na schyłku panowania swego stał się reakcyonistą, skończyły się z pierwszą chwilą wstąpienia na tron największego z despotów, jacy kiedykolwiek na utrapienie a zarazem na hańbę ludzkości istnieli, to jest *Mikołaja*.

W stosunku do Unii nie objawiał się, ogółem wziąwszy, despotyzm nowego cara w gwałtach brutalnych; był to despotyzm, stokroć szkodliwszy i stokroć bardziej wrzynający się w ciało aniżeli najsilniejsza nahajka, despotyzm *rafineryi* polityczno-społecznej. Przejęty na wskroś ideją państwową Katarzyny, a zmuszony bądź co bądź liczyć się z liberalizującym zachodem, w którym reakcya, jaka nastąpiła po stłumieniu wielkiej rewolucyi, nie zdołała wykorzenić do szczętu powiewu zasad encyklopedystów. Mikołaj w celu urzeczywistnienia wielkiej z punktu widzenia państwowego, ale niemoralnej ze stanowiska naturalnych praw, przysługujących każdemu ludowi, *chcącemu żyć samodzielnie*, idei zlania mieszkańców przeróżnych narodowości i religij w jednolity organizm państwowy, uciekał się do mniej jawnych, ale tem skuteczniejszych środków, chociaż i pod tym względem zwierzęca natura jego występowała niejednokrotnie w całej swej krwawej nagości. Co do Unii, sądził on, że na lepszą wejdzie drogę, dążącą do jej ostatecznego zgniecenia, jeżeli podetnie korzenie jej, jeżeli *wychova* sobie pomiędzy jej wyznawcami, mianowicie zaś pomiędzy duchowieństwem odpowiednie narzędzia. Głównym rozsadnikiem dążeń antyunickich stało się tym razem *seminaryum wileńskie*. Z niego to wyszli tacy zaprzedańcy rządowi, jak Józef *Siemaszko*, Wasyl *Łużyńskij*, Antoni *Zubko*, *Hołubowicz* i inni.

Na wychowańców tego seminaryum zwracali swe oczy działacze Mikołajowscy, mianowicie zaś dodani do pomocy ministrowi staremu Szyszkowowi, tak zdolni i pracowici a zarazem tak zdecydowani wrogowie Unii

jak dyrektor departamentu obcych wyznań *Kartaszewskij, Błudow i Daszkow. Kartaszewskij i Błudow* zaczęli się komunikować z wychowańcami seminaryum wileńskiego, przedewszystkiem zaś z Józefem *Siemaszko*, małorusinem z pochodzenia, ale już wtenczas zaprzedanym pokryjomu rządowi rosyjskiemu. Siemaszko, człowiek ambitny a zarazem namiętny, odnoszący się nadzwyczaj wrogo do wszystkiego co polskie, zaczął, na skutek kumunikacyi swej z codopiero wymienionymi działaczami Kartaszewskim i Błudowem przemyśliwać nad wypracowaniem głęboko sięgającego i z szerokim rozmachem obmyślanego planu oprawosławienia Unii.

Skończywszy swoją robotę, przedłożył ją Szyszkowowi, czyli raczej głównemu starego ministra doradzcy, Kartaszewskiemu, a ten odrazu poznawszy się na jej doniosłości, spowodował Szyszkowa do przedłożenia Siemaszkowskiego projektu Mikołajowi. Ponieważ plan ten służył za *podstawę* całej następnej akcyi antyunickiej, więc poznajomimy z nim czytelników, dając najgłówniejsze jego wyjątki w dosłownem tłómaczeniu tekstu, znajdującego się w pracy, dotyczącej Unii, napisanej przez prawosławnego popa, *Moroszkina*, a pomieszczonego w *Wiestniku Jewropy* za rok 1872.

Czujemy się, mimo braku miejsca, tem więcej zobowiązani do tego, że w niektórych ustępach nie czyni on żadnej tajemnicy z tego, że mimo niejednokrotnego powoływania się sfer prześladujących na chęć zachowania jedynie w Unii czystości obrządku ruskiego, Moskwa rzeczywiście, jakeśmy to się przekonali w pierwszej części niniejszego szkicu, kierowała się z góry *nienawiścią*

do Unii. Przyznanie się do tego ze *strony urzędowej* jest ważnym nader dokumentem.

Otóż projekt przedłożony carowi przez Szyszkowa, faktycznie zaś, jak świadczą *Moroszkin*, zmarły niedawno *Tołstoy* i inni, napisany przez *unickiego* księdza, Józefa *Siemaszkę*, dzieli się na dwie główne części: w pierwszej przedstawia on środki, jakich chwytał się rząd od Katarzyny II. aż do Mikołaja, aby zgnieść Unię; druga zaś część, *ważniejsza* dla nas, zajmuje się przedstawieniem propozycyj, jak sobie w tym samym celu dalej postępować należy. Wzmiankując z ubolewaniem o tem, że nie ma od roku 1800, t. j. od wstąpienia na tron Aleksandra I. przykładów przystąpienia do prawosławia, natomiast zdarzały się wypadki nawrócenia się błahoczestywych do cerkwi rusko-unickiej, powiada, że tego

1. Pierwszą przyczyną jest zależność ludu i duchowieństwa od katolików (łacińskich).

2. Niebezpieczny wpływ księży bez miejsca.

3. Zwyczaj posługiwania się w kaplicach domowych szlacheckich księżmi grecko-unickimi, którzy się zbliżają do obrządku łacińskiego.

4. Powrót parafij prawosławnych do Unii.

5. Skutki przejścia unitów do obrządku łacińskiego.

6. Wspólne wychowanie młodzieży katolickiej obu obrządków.

7. Wpływ duchowieństwa łacińskiego na duchownych grecko-unickich nawet w łonie kollegium.

8. Obrządek.

Do każdego z tych punktów dodane są krótsze lub dłuższe objaśnienia, które zmuszeni byliśmy dla

braku miejsca pominąć; pomieścimy tutaj tylko »Uwagę«, jaka kończy zestawienie historyczne środków, używanych przez Katarzynę II. etc. w celu wytępienia Unii, a poprzedza punkta powyższe i początek objaśnienia, jakie Siemaszko umieścił nad punktem 8., dotyczącym *obrządku*.

Pomieścimy je tem chętniej, że potwierdzają one niejako *urzędownie* przedstawienie z naszej strony w pierwszej części książeczki niniejszej stosunku caratu rosyjskiego do Unii, szczególnie zaś Katarzyny II. Oto i »Uwaga«:

»Cesarzowa Katarzyna II. nie *wahała* się głośno oświadczyć, że jej *intencyą było wytępić Unię w prowincyach zabranych*. W tej myśli 1) nie znosząc władzy kościelnej greko-unitów, osłabiła jej działalność; 2) przeszkodziła duchowieństwu i szlachcie obrzędu łacińskiego wywierać jakikolwiek wpływ na sumienie unitów. Gdy na początku roku 1794 synod otrzymał rozkaz wydania odezwy do ludu w prowincyach nowo nabytych (z wyjątkiem Litwy), ażeby go zachęcić do przyjęcia prawosławia, Jej Cesarska Mość ze swej strony zobowiązała głównego gubernatora, *Tutolmina*, ażeby swą czynność połączył z czynnością synodu. Poleciła mu czuwać pilnie nad tem, ażeby żaden właściciel, żaden urzędnik, czy to duchowny czy cywilny, religii katolickiej jednego i drugiego obrzędu, nie ważył się czynić w tej mierze najmniejszej opozycyi, lub uprzykrzać się tym, którzyby chcieli przyjąć prawosławie, a tem mniej używać względem nich jakiegokolwiek gwałtu. *Najmniejsze usiłowanie w tym sensie, dodała, jako przeciwne panującej religii i naszej wyraźnej woli, byłoby uważane za*

zbrodnię kapitalną, należącą przed trybunały i pociągającą za sobą sekwestr dóbr aż do ukończenia dzieła«.

To surowe rozporządzenie w połączeniu ze stanem wojennym, któremu owe prowincye wtenczas poddane były, wydało swój owoc; niebawem widziano powstające dyecezye prawosławne w guberniach Mińskiej, a osobliwie Wołyńskiej i Podolskiej. Lecz po śmierci cesarzowej, gdy zwolniała czujność władz miejscowych, nastąpiła gwałtowna reakcya. Co więcej w r. 1797. generał-gubernator Mińska, *Korneyew*, przedstawił *Pawłowi I., że nawracania do kościoła prawosławnego odbywały się sposobem równie nierozsądnym* jak **okrutnym** i nieudolność księży ruskich raczej lud oddalała, aniżeli przyciągała (do kościoła prawosławnego). »Kościoły stoją próżne, pisał, nie tylko nie są ozdobne i w porządku utrzymane, lecz często zbywa księżom na przyborach potrzebnych do sprawowania świętych tajemnic«. Dodał, że przykazał arcybiskupowi mińskiemu, ażeby nie przeszkadzał ludowi udawać się do duchowieństwa grecko-unickiego, i mniemał, że sprawa przeobrażenia postąpi daleko spieszniej, gdy się uda zapewnić współudział samychże pasterzy. Ukaz tego samego roku zobowiązywał gubernatora do wykonania tego, co sam cesarzowi był przedstawił.

Niedługo potem, było to na początku r. 1798, przywrócono dyecezye unickie na Litwie i w prowincyach południowych polskich i postawiono je pod zarząd katolickiego kollegium, w którem ani jednego członka grecko-unickiego nie było. »Unici są albo z katolikami, albo z nami, lecz osobno dla siebie nie istnieją, więc

nie mogą mieć członków w łonie kollegium«, tak mówił ukaz z r. 1800.

»Owoce starań i zabiegów Katarzyny II. zmarniały; *przystępowanie unitów do kościoła panującego ustało,* podczas gdy w najlepsze rozpoczęło się na nowo przechodzenie do obrzędu łacińskiego«... Taką jest owa »uwaga« napisana przez grecko-unickiego księdza, a świadcząca o właściwych zamiarach rządu Petersburgskiego do Unii i unitów Miejsca najbardziej charakterystyczne podkreśliliśmy, nie mając czasu na ich komentowanie — zresztą mówią one same za siebie.

Nie mniej charakterystycznym dowodem postępowania caratu jest początek notatki, dołączonej do tytułu »Obrzędy«. Sam początek brzmi: »Katarzyna II. nie podała żadnej reguły postępowania względem Kościoła ruskiego (unickiego); *widocznie dla tego, że sobie zamierzyła po ostatnim rozbiorze Polski zniszczyć go całkiem.* Z tego też powodu zostawiła długo dyecezyę Białej Rusi bez pasterza, ograniczając się na powierzeniu jej zarządu konsystorzowi, przez siebie ustanowionemu etc.«

Po wyliczeniu powodów, dla których rozwój prawosławia w prowincyach zabranych doznał ograniczenia, przystępuje *Siemaszko* do podania środków, któreby przyspieszyły oprawosławienie *Unii.* Środki odpowiadające powodom są następujące:

1) »*Przekształcić* należy *Kolegium grecko-unickie*, to jest odłączyć je od sekcyi katolickiej, a ilość zasiadających delegatów zrównać z liczbą zasiadających w kolegium łacinników. Zadaniem zaś tego kolegium byłoby troskliwe czuwanie nad tem, aby do nabożeń-

stwa nie wprowadzano żadnego nowego obrzędu. Mianowicie nie wolno wydawać żadnej księgi obrzędowej bez poprzedniej cenzury kolegium. Następnie winno toż kolegium czuwać nad tem, aby forma rządu cerkwi unickiej i jej karność wewnętrzna były w zgodzie z obrządkiem greckim i wolne od wszelkiej przymieszki obcych (t. j. łacińskich) instytucyj.

2) *„Dać lepszą organizacyę zewnętrzną dyecezyom.* W objaśnieniach nad tym punktem zwraca się projektodawca przeciw osobie biskupa *Hołowni*, sufragana połockiego, mającego prawa dyecezalnego biskupa, że »biskup ten nie odpowiedział swej misyi i z pomiędzy wszystkich prałatów unickich uważany jest za najmniej pewnego«.

W obec faktu, że »istnienie administracyi dyecezalnej w takiej zupełności, jaką znajdujemy w Łucku, gdzie jest biskup dyecezalny i biskup sufragan, kapituła, konsystorz, musiało się przyczynić i przyczyniło się rzeczywiście do rozszerzenia Unii w trzech rzeczonych guberniach (na które się rozciąga dyecezya: t. j. w guberniach podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej), nie pozostaje nic innego, jak tylko znieść *dyecezyę wileńską i łucką.* »Ta redukcya, powiada projekt dalej, przedstawia jeszcze inne korzyści. — *Rzeczą będzie daleko łatwiejszą znaleźć osobistości pod każdym względem pewne dla dwóch stolic biskupich i dla dwóch konsystorzy, aniżeli dla czterech.* Wystarczy urządzić jedno seminaryum duchowne dla Litwy, w miejsce trzech, któreby wymagały większej liczby profesorów, aniżeliby ich od razu mieć można, zwłaszcza takich, *coby dawali dostateczne gwarancye co do swych zasad*«.

»Po zniesieniu dyecezyi łuckiej można biskupa sufragana tej dyecezyi, księdza *Sierocińskiego* powołać do duchownego unickiego kolegium. Dzisiaj pobiera on 1000 rubli pensyi rocznej, płynących z dochodów klasztoru żydyczyńskiego. — *Jeżeli się okaże gorlivym w służbie, będzie można powiększyć jego pensyę o jedną część* sumy pobieranej etatowo w ilości 6000 rubli przez biskupa łuckiego, podczas gdy się resztę podzieli między czterech assessorów, mających mu się przydać«.

3) »*Zwrócić baczniejszą uwagę na naczelne władze dyecezalne.* Największej trzeba przestrzegać oględności *w wyborze* osób, które mają stanąć na czele obu dyecezyj (połockiej i brzeskiej). Fakta *i wiadomości prywatne* (mówiąc po polsku: donosy) świadczą, że *biskup połocki Martuszewicz* zaprzedany jest Rzymianom. Trzeba więc będzie dać mu na sufragana *człowieka pewnego*, któryby zarazem był prezydentem konsystorza.

»Dyecezya brzeska jest rządzona w nieobecności metropolity Bułhaka przez prałata *Tupalskiego*, prezydenta konsystorza. Duchowieństwo pragnie, aby on zachował prezydencyę aż do śmierci, a metropolita prosi dla niego o krzyż św. Anny drugiej klasy. *Dobrzeby było wezwać go do Petersburga i wtajemniczyć go w zamiary rządu* i skorzystać z jego światła w sprawie seminaryum, mającego się założyć *w Żyrowicach.* Ze względu na ważność stanowiska, zajmowanego przez Tupalskiego, wypadałoby także dać mu jaką dystynkcyę, odpowiednią jego godności, n. p. prawo noszenia mitry«.

*

4) »*Przekształcić duchowieństwo katedralne, konsystorze i szkoły duchowne.* W miejsce kapituł katedralnych, zaprowadzonych w niektórych dyecezyach unickich na wzór kościoła łacińskiego z godnościami prałatów i kanoników, byłoby stosowniej przywrócić duchowieństwo katedralne (bez owych godności) i insygnia zapożyczane u łacinników zastąpić pektorałami, *będącymi w używaniu u prawosławnych. By zaś te odznaki nie były pozbawione realnego interesu i by rozbudzić gorliwość duchowieństwa unickiego w sprawie obrządku słowiańskiego, byłoby dobrze wyznaczyć mającym odznaki dodatku do pensyi od 50 do 100 rubli rocznie* (czyli, mówiąc po polsku: *przekupić ich).*

»*Konsystorze* grecko-unickie poddane temu samemu regulaminowi co łacińskie, są po prostu sądami duchownemi, bez udziału w administracyi dyecezalnej. Gdy zaś biskupi, których większa część wyszła z zakonu bazyliańskiego, nie okazują żadnej gorliwości w sprawie obrządku słowiańskiego, a konsystorze, złożone *z samego duchowieństwa świeckiego, więcej w tej mierze* obiecują, wypada im przyznać *niektóre przywileje, jakich łacińskie konsystorze nie posiadają*«.

»*Co do seminaryów* zaleca projekt dawne odpowiednie udotowanie *seminaryów połockiego i żyrowieckiego*, a »ponieważ młodzi klerycy winni nadto we wszystkich dyecezyach odbierać naukę odpowiedniejszą duchowi swego stanu *bez zetknięcia się z uczniami łacińskimi*, jak to dotąd bywało, nietylko nie będzie ich się nadal posyłało do łacińskiego seminaryum we Wilnie, lecz odwoła się do dyecezyj tych, które się tam

już znajdują. W to miejsce otworzy się kursa teologiczne i literatury kościelnej w Połocku i da się temu seminaryum tytuł *akademii* duchownej. Dla ułożenia planu nauk w tej nowej akademii i seminaryum żyrowickiem trzeba sprowadzić profesora akademii wileńskiej, prałata *Borowskiego*, poleconego przez metropolitę i przez *Nowosilcowa*.

5) »*Zapobiedz konwersyom do katolicyzmu rzymskiego*. Bardzo na tem zależy, aby przeszkodzić konwersyom z prawosławia do unii i z unii do obrządku łacińskiego i aby obok tego *popierać powrót na łono prawosławia*«. Tutaj radzi projekt pomiędzy innemi *zakaz budowania kaplic po dworach szlacheckich*. Nie pozwolić zakonnikom łacińskim obsługiwać parafii, których ludność jest pochodzenia ruskiego, a gdzie tacy są, w ciągu bieżącego roku ich usunąć i miejsca ich świeckiemu łacińskiemu duchowieństwu powierzyć, w razie zaś nieotrzymania świeckich łacińskich księży, winni gubernatorowie postarać się o parochów ruskich unickich.

»Jest to jedyny sposób nadania duchowieństwu świeckiemu *kierunku zgodniejszego z zamiarami rządu*«.

6) »*Scieśnić i ograniczyć duchowieństwo zakonne unickie*. Co do duchowieństwa zakonnego, które o wiele więcej aniżeli duchowieństwo świeckie odbiegło od obrządku słowiańskiego, uważa się za konieczne:

a) Poddać zakon św. Bazylego władzy dyecezalnych biskupów, jak się to praktykuje *w kościele panującym* (prawosławnym).

b) Ponieważ liczba łacinników, którzy do zakonu bazyliańskiego wstąpili jest dość znaczną, więc trzeba przy zmniejszaniu kleryków bazyliańskich tych członków głównie mieć na oku i wezwać ich do opuszczenia zakonu i powrotu do łacińskiego obrzędu.

c) Kolegium duchowne winno obmyśleć środek nadania bazylianom i ich wychowaniu kierunku odpowiedniejszego *interesom państwa* i kościoła« (o ten, jak widać z natury całego projektu, najmniej działaczom chodziło).

Podaliśmy w najgłówniejszych zarysach plan, jakiego się trzymał *Mikołaj* w przeprowadzeniu swoich antyunickich zamiarów. Podaliśmy go jako dokument, świadczący, że rząd carski nie gardzi żadnymi pod tym względem środkami, że nie wahał się uciekać do najbrudniejszego lepu, ale zarazem najbardziej przyciągającego skalaną naturę ludzką, to jest do tak głośną rolę w życiu państwowo-społecznem Rosyi odgrywającego *rubla*. Mądry to ze wszech miar był projekt, ale nie mniej nikczemny — nie z punktu widzenia jakiegokolwiek kościoła, lecz ze stanowiska najprostszej tolerancyi religijnej z jednej strony, z drugiej zaś strony ze stanowiska najzwyklejszego nawet pojmowania moralności.

Plan powyżej podany zaczęto wprowadzać w życie roku 1827, w którym wyszedł ukaz carski, zarządzający odpowiednie do projektu *Siemaszki* kroki przeciwko zakonowi bazyliańskiemu. Rok przedtem, o czem zapomnieliśmy nadmienić, wyszedł ukaz, nie mniej sprzeciwiający się prostym zasadom tolerancyi, a odnoszący się do *zabronienia sprzedaży unickich ruskich książek do nabożeństwa i w ogóle książek treści religijnej*

na jarmarkach, odpustach i przy okazyi większych zbiegowisk ludu, mianowicie na Białej i małej Rusi. Niejako »*ustawą organiczną kościoła unickiego na przyszłość* uważać można, jak powiada przytaczany powyżej *Moroszkin*, ukaz następny, wydany dnia 22 kwietnia 1828, a wstrząsający do głębi kościołem unickim«. Opiera on się zupełnie na głównym projekcie Siemaszki i ustanawia dla spraw kościoła grecko-unickiego w Rosyi osobne kolegium grecko-unickie, mające nim rządzić jako najwyższa instancya, a składające się z jednego biskupa i jednego archimandryty, mianowanych przez cara i czterech protojerejów, wybieranych przez konsystorze unickie i odnośnych biskupów dyecezalnych.

Zarząd cerkwi grecko-unickich, pod naczelnym sterem kolegij, powierza w miejsce dotychczasowych czterech, *dwom zwierzchnikom* (stosownie do myśli Siemaszki: łatwiej o dwie kreatury rządowe, aniżeli o więcej) dyecezalnym: *białoruskiemu arcybiskupowi w Połocku i litewskiemu biskupowi* z rezydencyą w klasztorze żyrowickim. W skutek tego nastąpiło odpowiednie przetworzenie *eparchij białoruskiej i litewskiéj*.

Przy każdym katedralnym kościele ustanawia konsystorz seminaryum duchowne, niższą szkołę duchowną, a w Połocku prócz tego akademię grecko-unicką. — W poczet duchowieństwa katedralnego każe powoływać księży świeckich, *znanych z przywiązania do rządu* (Moroszkin).

Ukaz ten ze strony zaprzedanych rządowi księży przyjęty został, jak powiada Moroszkin, z zapałem. Rządzący dyecezyą brzeską w zastępstwie metropolity prałat

Tupalski, którego w projekcie swoim, jak widzieliśmy, tak forytował Siemaszko, odczytał go uroczyście w cerkwi w obec duchowieństwa i zebranego ludu, przyczem w te odezwał się słowa: »*Darowano wam nowe życie, otrzyjcie łzy wybawiani z nędzy; odtąd dzieci wasze i dzieci sług cerkiewnych będą przyzwoicie wychowywane na koszt cara* (w seminaryach w celu wychowania dogodnych rządowi kreatur, zaprowadził ukaz wzmiankowany co dopiero naukę bezpłatną); *odtąd będziecie mieli zwierzchników, którzy nie będą wymagali od was niczego, krom gorliwego spełniania obowiązków waszej godności; zachowania fundamentalnych obrzędów waszej cerkwi*«.

Konsystorz wileński dziękczynne kazał odprawić nabożeństwo i we wszystkich cerkwiach modlitwy za cara. Jedyny arcybiskup połocki *Martuszewicz* przyjął ukaz ten milczeniem, przewidując niebezpieczeństwo jego dla Unii, czyli mówiąc słowami Moroszkina, »nie okazał wdzięczności dla cara«. Na odnośne zaś relacye Błudowa, jakie ukaz przyjęcie znalazł w konsystorzu brzeskim i wileńskim, odpowiedział Mikołaj: »*Cieszę się z duszy, że zamiar mój przyjęto dobrze, zupełnie zgodnie z ich obowiązkiem a mojem oczekiwaniem*«.

Po wyjściu ukazu działacze rządowi, których jak widzimy, spora była liczba, mianowicie znany nam już *Błudow*, nie przestawali pracować nad tem, ażeby najwyższe dostojeństwa w kościele unickim obsadzone były osobistościami oddanemi rządowi. Biskupi, jak to widać także i z ducha projektu Siemaszki, byli dotychczas mało przystępni zamiarom prawosławia. Nie dziw więc, że w tę nasamprzód stronę zwrócono odpo-

wiednie starania. Szło Bludowowi o usunięcie ze stolic biskupich tych wszystkich, którzy byli z ducha i zasad łacinnikami; zawiesza więc w urzędzie *Sierocińskiego*, biskupa łuckiego, *Martuszewiczowi* zaś, arcybiskupowi połockiemu dodaje do boku, dla dozorowania czynności jego, Józefa *Siemaszkę* (r. 1829). *Jaworowskiego* zaś, biskupa włodzimirskiego i *Hołownię*, który, jak mówił w swym planie oprawosławienia Unii, z pomiędzy wszystkich prałatów unickich uważany był za najmniej pewnego, usunąwszy z urzędu, skazał ich *Bludow* — pierwszego na mieszkanie w klasztorze bazyliańskim w Supraślu, drugiego zaś internował w Wilnie.

Rok więc po wyjściu osławionego ukazu miał rząd carski w najwyższej hierarchii unickiej jednego członka najzupełniej oddanego swoim zamiarom, Józefa *Siemaszkę*. Do nowoutworzonego zaś kolegium weszły również kreatury rządowe: Antoni *Zubko*, *Markiewicz i Pilchowski*; w konsystorzach utworzonych owym ukazem, a wyzwolonych zupełnie z pod władzy niepodległej myślących biskupów, zasiedli znowu tego pokroju ludzie co *Siemaszko*, *Tupalski*, *Szelepin*.

Systemem tym doprowadził Bludow do tego, że do roku 1833 na wszystkich wyższych stanowiskach hierarchii unickiej stały osobistości, które bądź to dla zaspokojenia ambicyi, bądź z zamiłowania dla rubla, byli skończonymi służkami miłościwego cara. Tymczasem w krótkich przerwach po sobie umierają biskupi, którzy rządowi nie byli na rękę: Hołownia i Sierociński (1831), Martuszewicz i Jaworowski; na miejsce zatem arcybiskupa Martuszewicza, posadzono na arcybiskupiem krześle połockiem niedołężnego wiekiem, zmarnowanego utrapie-

niami *Bułhaka*; *dyecezyę litewską* zaś powierzono opiece sprytnego, młodego Józefa *Siemaszki*. W krótkim więc stosunkowo czasie człowiek ten jako powolne narzędzie zamysłów rządowych, wyniesiony, został na najwyższą godność w kościele unickim. Atoli obsadzanie miejsc hierarchicznych kreaturami rządowemi nie skończyło się jeszcze: arcybiskupowi połockiemu i biskupowi litewskiemu dodano sufraganów, godnych stanąć obok *Siemaszków, Tupalskich,* mianowicie: Antoniego *Zubkę,* Wasyla *Łużyńskiego,* Józefata *Żarskiego.*

Załatwiwszy się w ten sposób z przewodnikami kościoła, zwrócił się car w stronę duchowieństwa niższego, wiedział bowiem, że bez jego pomocy nie uda mu się tak łatwo przeprowadzić »dobrowolne« oprawosławienie Unii. O środkach, jakie rząd carski przedsięwziął przeciwko zakonowi bazyliańskiemu, który podług słów rosyjskiego pisarza (Moroszkina), był »głową, sercem i sumieniem unitów i który fanatyzm łaciński, a nienawiść do wszystkiego co ruskie i pzawosławne w unitach utrzymywał«, pomówimy pokrótce poniżej; co do duchowieństwa świeckiego, zajęli działacze carscy stanowisko ogrodników, naginających płonki zawczasu, ażeby wyrosły »prosto«, w danym razie, ażeby płonki kleryków ruskich wyrosły w drzewa, rodzące owoc prawosławnej uległości w obec cara i jego zamysłów.

Duchowieństwo świeckie można było podzielić na dwie kategorye: jedni byli zbyt ciemni, ażeby zrozumieć zamiary rządu i stać się ich skutecznymi krzewicielami, drudzy zaś, wykształceni w Rzymie lub seminaryum wileńskiem, które jakkolwiek przyniosło nie jedną korzyść prawosławiu, ogółem wziąwszy wychowywało, w skutek

patryotycznego ducha polskiego, kwitnącego wówczas w uniwersytecie wileńskim, ludzi niezbyt powolnych względem carosławia. Ztąd też zakazano klerykom unickim wyjeżdżać do Rzymu lub kształcić się w seminaryum wileńskiem, które ostatecznie zniesiono; natomiast zwrócono uwagę szczególniejszą na dwa seminarya, żyrowickie i połockie, które urządzone zostały na sposób rosyjsko-prawosławny. — Zresztą starano się o odpowiednich rektorów i nauczycieli: na czele seminaryum żyrowickiego stanął n. p. głośny w dziejach unii apostata Antoni Zubko.

Pomimo to Bludow nie zupełnie ufał kiełkującemu w nich duchowi moskiewskiemu. Wysłał przeto litewskiego biskupa Siemaszkę w celu wizytacyi. Skutek tej wizyty był ten, że w seminaryach usunięte zostały dotychczasowe podręczniki unickie, a zaprowadzone na to miejsce książki prawosławne. Wydrukowano nawet *z rozkazu rządu* osobny dla alumnów rusko-unickich katechizm. W krótkim czasie seminaryum, zwłaszcza żyrowickie stało się rozsadnikiem carosławnych tendencyj. W raporcie swoim powiada o niem Siemaszko: że »wszystkie trudności miejscowe *w przeprowadzeniu ustawy rządowej w seminaryach roztropnością i gorliwością Zubki i Tupalskiego* (stojącego na czele żyrowickiego konsystorza) *szczęśliwie pokonane zostały i cała ustawa rządowa w życie tu weszła*«. Cytowany zaś tylekrotnie Moroszkin nazywa seminaryum to »*dziełem mistrzowskiem i centrum, z którego kierunek prawosławny wychodził*«.

Nie dosyć tego. Ażeby się jeszcze bardziej upewnić co do ducha, w jakim działać mieli alumni seminaryów tych po wyświęceniu na księży, zaczęto

zdolniejszych wysyłać do *prawosławnych* akademij duchownych w Moskwie i Petersburgu, *ażeby zapoznali się lepiej z duchem ruskim w wyższych prawosławnych zakładach duchownych.*

Ukazem z d. 22. kwietnia miano otworzyć w Połocku *akademię duchowną*, obawiano się atoli wpływów antiprawosławnych, bezpieczniej było posłać działaczy do metropolii moskiewskiej i do granitowej nadnewskiej stolicy. — Pomimo tych wszystkich środków, pomimo zupełnego wykluczenia ze seminaryów *języka polskiego*, rząd wydawał się sam sobie za mało gorliwym widocznie, nie ufał zupełnie jeszcze rozkrzewianiu się carosławia w zakładach naukowych duchownych, po czterech latach bowiem rozkazał Siemaszce powtórną wizytacyę seminaryów.

Równocześnie wyszedł ukaz do łacińskiego biskupa mohilowskiego, *Kamionki*, ażeby tenże zakazał duchowieństwu sobie podległemu udzielać nauki religii dzieciom unickim, a krótko potem zakazano unitom posyłać dzieci swe do szkół katolickich. Na odnośne przedstawienia *kolegium unickiego*, że w skutek braku szkół unickich trudno rozkazywać rodzicom, ażeby dzieci swych nie dawali kształcić w szkołach katolickich, nadeszła odpowiedź rządowa tej treści: »ażeby dzieci te *odwiedzały* najbliższe *zakłady prawosławne*«. — Tutaj przeciwko wszelkim zasadom tolerancyi religijnej, brano dzieci unickie *przymusem na lekcye religii prawosławnej*, pozostawiając im na razie dla formy katechizm unicki.

Na tem miejscu przedstawić nam należy pokrótce, jakie kroki przedsięwziął rząd przeciwko zakonowi bazyliańskiemu.

Zakon ten, podzielony był w czasie o którym mowa, na trzy prowincye: białoruską, ruską i litewską; na czele pierwszej stał Jozafat *Mudrowicz*, rezydujący w *Wierzbołowie*, na czele ruskiej Semen *Bieliniewicz*, mający rezydencyę swą *w Krzemieńcu*, trzecią zaś, to jest litewską, rządził prowincyał Józafat *Żarski w Wilnie*.

Nasamprzód chodziło o to, ażeby prowincyałów poddać pod nadzór konsystorzy, w których jak widzieliśmy, zasiadały kreatury rządowe, kazano im więc opuścić dotychczasowe rezydencye a udać się do konsystorzy dyecezalnych. — Wydano dla nich oprócz tego *nową instrukcyę*, której treścią było to, że urząd prowincyałów był tylko czczą formą, faktycznie zaś zaczęły klasztorami rządzić zaprzedane konsystorze. Kiedy się temu oparli prowincyałowie, pozbawiono godności Mudrowicza, a gdy umarł *Bieliniewicz, godność prowincyałów zniesiono zupełnie* — powodem stał się opór zakonu, który na miejsce zdegradowanego Mudrowicza nie chciał przystąpić do wyboru nowego prowincyała. Na *Żarskiego* padło podejrzenie, że brał udział w powstaniu; zawezwano go do Petersburga. — Pojechał i oddał się zupełnie na usługi cara. Został wizytatorem klasztorów bazyliańskich, które później pomagał znosić. Godność prowincyałów skasowano ukazem z dnia 18. lutego 1832 roku. Jak na *Zarskiego*, padło podejrzenie o branie udziału w ruchu listopadowym i na inne klasztory, mianowicie zaś na *owrucki i poczajowski*. Skutkiem tego zniesiono nasamprzód *klasztor owrucki*, dobra zostały przeniesione na rzecz skarbu, budynek klasztorny oddano w zawiadywanie świeckie, cerkiew zamieniono na prawosławną. — Los klasztoru owru-

ckiego podzielił monaster poczajowski, którego archimandryta *Skiwski* i jedenastu mnichów znajdowali się w twierdzy kijowskiej za udział w powstaniu. »Klasztor poczajowski był wedle wyznania katolików i unitów sercem katolicyzmu polskiego, centrum ruchu antirosyjskiego i antiprawosławnego«, a przeto myślano że katolicy i unici niechętnie zgodzą się na oddanie go prawosławnym i bronić go będą wszelkiemi środkami, rozpacz zaś i utrata nadziei odzyskania kiedykolwiek tego środkowego punktu ich siły, może ich posunąć do ekscentrycznych kroków oporu. Należało przeto zawczasu przedsiębrać środki zaradcze. Pomnożono z tego powodu straż graniczną, a Poczajów otoczono kordonem wojskowym *pod pozorem cholery*, do miasteczka zaś sprowadzono rotę piechoty z Krzemieńca. Rozkaz w tym celu wydany opiewał, aby owa rota przybyła do miasta równocześnie z urzędnikami, wydelegowanymi do spełnienia aktu (Moroszkin). Akt ten, przemiany klasztoru na prawosławny spełnił się 10. października 1831 r.

Po zaborze klasztoru owruckiego i poczajowskiego nastąpiło znoszenie dalszych klasztorów bazyliańskich; do końca roku 1832 zniesiono 24, wkrótce potem 18. »Przytem tak rząd postępował, że nie od niego, lecz z kolegium unickiego wychodziły rozkazy zwijania pojedyńczych klasztorów, ażeby się wydawało, że sama zwierzchność unicka kruszy swoją podporę« (Moroszkin). Car zaś gdy przyniesiono wiadomość o zniesieniu jakiegokolwiek klasztoru, wołał: »Chwała Bogu: oto znowu zburzyliśmy kilka twierdz nieprzyjacielskich«.

Klasztory te znoszono pod rozmaitymi powodami, zarzucano zakonnikom brak karności, za powód znie-

sienia podawano innym razem brak kanonicznie przepisanej ilości, rzekomo zbyt blizką odległość od siebie, a także i udział *w powstaniu listopadowem*. Wreszcie wyszedł ukaz (1832), ażeby wszyscy ci, którzy z łacińskiego obrządku przeszli na unicki i wstąpili do klasztoru bazylianów, powrócili w kilku miesiącach do kościoła rzymskiego. W r. 1835 wyszedł wręcz odmienny ukaz, zabraniający bowiem unitom przechodzenia na obrządek łaciński, ukaz dotyczący i bazylianów. W tem znoszeniu klasztorów unickich na *korzyść prawosławia* odegrał rolę znakomitego działacza znany nam już wizytator *Żarski*.

Po zniesieniu klasztorów i zarządzeniu tylu a tylu środków przeciwko unii, nie przestawano na raz obranej drodze, by pójść dalej. Zaczęto reformować w duchu prawosławnym unickie książki do nabożeństwa, zaprowadzono mszały prawosławne, urządzono ołtarze również na modłę błahoczestywego wyznania. Postępowano przy tem z taką bezwzględnością, że niejednokrotnie wojsko, asystujące temu dobrowolnemu oprawosławianiu, używało broni — lud bowiem, a niejednokrotnie i księża uniccy opierali się z całą energią temu przeciąganiu ich na moskiewski obrządek.

Tam, gdzie się znalazł ksiądz odstępca, odprawiając mszę w nowy sposób, lud wyrzucał go z cerkwi, zamykał ją, a klucze chował do siebie. Ikonostasy prawosławne z największym spokojem wynosił z cerkwi (w Paszynkach, Rzeczycy, Chodakach, Porzycach etc.).

W skutek tego rozpoczęto prześladowanie na wielką skalę. Adresy, wysyłane w tym czasie do cara, a skarżące się na szalony *ucisk religijny*, świadczą najlepiej

o sobie. Przytoczymy kilka wyjątków, bez wdawania się w osobne komentarze: rzeczy dokonane najoczywistszym są dowodem. *Dobrowolnie* przyjęło zamiary rządu *pięćdziesięciu czterech księży* powiatu nowogrodzkiego, którzy zanieśli protestacyę przeciw wprowadzeniu mszałów rosyjskich do Siemaszki. Dobrowolne było nawrócenie się księży dekanatu *dziszneńskiego, lepelskiego* i *grodzieńskiego* (w eparchii białoruskiej), którzy, gdy im Wasyl *Łużyńskij* kazał podpisać oświadczenie, że książki liturgiczne prawosławne otrzymali, i że podług nich odprawiać będą nabożeństwa, tak samo sobie postąpili jak i ich towarzysze nowogrodzcy. Dobrowolnie przechodzono na prawosławie i ani jeden nie dział się gwałt, gdy opierającego się tym carosławnym innowacyom ks. *Micewicza* z Kamieńca na Litwie, zamknięto do *piwnicy kościoła* i tam go na rozkaz *Zubka* trzymano przez *sześć miesięcy*, ażeby zmiękł i dobrowolnie przyjął moskiewski obrządek. A *dobrowolność* księdza zaczęła coraz bardziej irytować siepaczy i deportowano go do małego miasteczka Łysowa, ztamtąd przewieziono i zamknięto go w klasztorze zachorowskim, gdzie wraz z innymi opierającymi się rządowi księżmi unickimi pozostawał pod czułą opieką apostaty *Dziubińskiego*, który tak »łagodnie« obchodził się z nimi, że nawet sam rząd musiał wkroczyć i postępowaniu pijanicy kres położyć. „*Dobrowolnie*“ przechodzono na unię, mówi o tem wyraźnie adres *obywateli gubernii witebskiej*, wysłany do cara w roku 1834, w którym taki znajduje się ustęp: »Od niejakiego czasu, ale szczególniej w bieżącym roku 1834 używano wszystkich sposobów, aby greków-unitów do religii panującej przeciągnąć. Zachody te byłyby bez

skutku w tej prowincyi, gdyby wiernym pozwolono kierować się głosem sumienia i wewnętrznem przekonaniem. *Ale środki użyte w tym celu napełniają duszę przerażeniem.* Albowiem zwykle zwołują pewną szczupłą liczbę parafian bez wiedzy reszty i skłaniają ich *nie na drodze wolnego przeświadczenia*, lecz środkami, przeciw którym nie zdołają walczyć, do przyjęcia panującej religii; a chociaż ten mniemany akt przystąpienia jest czynem szczupłej tylko liczby, wszyscy inni mieszkańcy wsi lub parafii *mają zapowiedziane, że powinni wyznawać religię panującą.* Nieraz bez względu na przedstawienia, jakie na ogólnem zebraniu czyniono, zaliczono wszystkich parafian między wyznawców panującej religii. W innym zaś razie wyganiano unickiego kapłana i zamieniano cerkiew unicką na grecką (prawosławną). — *Skoro dokonano w ten sposób połączenia za pomocą gwałtu i bez woli mieszkańców, jeśli ci uciekali się do władzy kościelnej albo cywilnej, oświadczając, że chcą pozostać w wierze przodków swoich, krok ich wzięto za odstępstwo od kościoła panującego i jako odstępców karano*".

»Dobrowolnie« przechodziły na prawosławie pomiędzy innemi takie parafie *lubowicka* i *uczacka*, które w podaniu swem do cara piszą: » . . . . . Księża religii panującej pod pozorem, jakoby niektórzy z nas, czego nigdy nie było, należeli do społeczności greckorosyjskiej, przyniewalają nas do odrzeczenia się naszej wiary nie już *przez kary cielesne, ale środkami daleko sroższymi*, t. j. odejmując nam wszelką pomoc duchowną, zabraniając naszym właściwym kapłanom

chrzcić nasze dziatki, słuchać nas spowiedzi i błogosławić nasze małżeństwa«... (Adres parafii lubowickiej)«.

»Jesteśmy pozbawieni naszej cerkwi i *zmuszeni* do wyznawania religii, której *nie chcieliśmy przyjąć*... Gdyśmy oświadczyli komisyi, która do nas zjechała, że chcemy umrzeć w naszej wierze, i że aniśmy kiedy chcieli ani chcemy innej religii, **zaczęto nam wyrywać włosy, tłuc nas w zęby aż do wylania krwi, bić nas po głowach**, osadzać w więzieniach, innych wysyłać do miasta Lepla. Na ostatku komisya zakazała wszystkim księżom grecko-unickim słuchać nas spowiedzi lub udzielać nam jakiejkolwiek pomocy duchownej. Aleśmy sobie powiedzieli: zostaniemy bez księży, odprawiać będziemy nasze modły w domu, pomrzemy bez kapłanów, spowiadając się jedni drugim, ale *waszej wiary nie przyjmiemy*. Raczej niech nas spotka los błogosławionego Józafata (Kuncewicza), tego oto pragniemy. Lecz komisya oddaliła się, szydząc z naszych łez i modlitw...« (10. czerwca 1835). Trudno sobie wyobrazić więcej bohaterskie zachowanie się z jednej strony, z drugiej zaś strony trudno szukać większego barbarzyństwa gdzieindziej, prócz w Moskwie.

Atoli petycye te (wyjęliśmy urywki z dzieła: ks. Szantyr »Wiadomości do dziejów kościoła i religii katolickiej w krajach panowaniu rosyjskiemu podległych,« który je podał w tłumaczeniu z francuskiego) nie wzruszyły dobrotliwego i miłościwego cara — przeciwnie, wydawszy poprzednio jeszcze kilka ukazów, naruszających swobodę religijną, jak uznanie nieważnem »małżeństwa między osobą grecko-unickiego a osobą innego wyznania, jeśli nie było zawarte w obecności grecko-rosyj-

skiego kapłana«; dalej »iż nie można zawierać żadnego małżeństwa tego rodzaju, bez przyrzeczenia osoby należącej do obcego wyznania, że wszystkie dzieci w wierze grecko-rosyjskiej wychowane będą«; następuje ukaz, wzbraniający udzielania sakramentów osobom nieznajomym i t. d. (ks. Szantyr str. 126—140), rozporządził miłościwy i dobrotliwy car, oddać *kolegium grecko-unickie w zależność od oberprokurora synodu świętego* (prawosławnego). Ukaz czyniący z kościoła unickiego niejako sekcyę cerkwi prawosławnej, wyszedł 1837 roku.

Ostateczne dobrowolne oprawosławienie się Unii miało wkrótce nastąpić.

Umarł metropolita *Bułhak*, rządy po nim objął *Siemaszko*, a wziąwszy się za rękę z »towarzyszami« *Zubką* i Łużyńskim, zaczął jawnie nawoływać księży unickich do apostazyi. Posełał on sam deklaracye do podpisu; jeden z takich cyrografów brzmiał: »Przeświadczony o prawowierności kościoła grecko-rosyjskiego, przystaję na połączenie się z nim, skoroby mi tylko wolno było brodę golić i nosić ubiór, jakiegom dotąd używał (dla zachowania pozoru); zresztą poddaję się zupełnie pod rozporządzenie moich przełożonych«.

Deklaracye te wysyłane pod groźbą utraty miejsca, więzienia i t. d. miały ten skutek, że podpisało je w ciągu r. 1838 na 1057 księży w dyecezyi litewskiej 700 księży. Atoli Siemaszko i jego towarzysze znajdowali także nie mały pod tym względem opór, zwłaszcza na Białej Rusi. Prośby, podawane z tego powodu do cara, mówią o *podstępnym sposobie*, w jaki żądano od księży podpisania rzeczonych deklaracyj. Niektórzy z księży, których parafie gwałtem przeprowadzono na obrządek moskiewski, pro-

sili cara, ażeby im wolno było przechodzić na obrządek łaciński, ale zamiast odpowiedzi zarządzono odesłanie 111 księży do prawosławnych monastyrów, aby tam odechciało im się przyjmowania innego obrządku prócz prawosławnego. Z tych 111 księży jednak na skutek indagacyi oświadczyło około 40 gotowość przyjęcia prawosławia. Resztę powywożono stósownie do ukazu. Siemaszko nie przestawał agitować dalej, zwoływał on księży do Połocka, wtajemniczając ich w zamiary rządu, wreszcie sam nalegał na rząd, ażeby przyspieszono ostateczny wyrok co do Unii, albowiem »dłuższa zwłoka, pozostawiając sprawę w połowicznem położeniu, może, ponieważ zamiary rządu stały się już jawnemi, przyczynić się tylko do wzmocnienia żywiołu katolickiego w Unii i do *zwiększenia oporu*«. Stąd też za radą Siemaszki zebrał się »*tajny komitet dla spraw unickich*«, złożony z *Benkendorfa, Kisielewa, Błudowa* i *Protasowa*, a wynikiem tych tajnych narad *dla dobra* Unii był groźny akt zjednoczenia Unii z cerkwią prawosławną.

Na żądanie rządu zebrało się bowiem d. 12 lutego 1839 r. w niedzielę pierwszą postną, zwaną »niedzielą prawosławną«, synodalne grecko-unickie duchowieństwo w Połocku i pod przewodnictwem *Siemaszki, Zubki* i *Łużyńskiego*, i spisało tak nazwany akt soborny, w którym »z Bożej łaski biskupi i najszanowniejszy synod kościoła grecko-unickiego w Rosyi«, proszą o ich przyjęcie wraz z dyecezyanami na łono prawowiernego kościoła, aby im pozwolono »uznać na nowo jedność Cerkwi naszej (unickiej) z cerkwią prawowierno-katolicko-wschodnią, a następnie być, od dnia dzisiejszego

począwszy, wraz z powierzonemi nam owieczkami, w jednomyślności z przeświętymi prawowiernymi patryarchami wschodnimi. i w posłuszeństwie najświętszego synodu rządzącego Wszech Rosyi«, i aby im pozwolono »błagać z najgłębszą uległością najpobożniejszego Jego Miłość cara, aby przyjął i umieścił pod swą najjaśniejszą zasłonę, nasze chęci obecne, i aby raczył przyłożyć się do spokoju i zbawienia dusz przez swe *najwyższe przyzwolenie i przez swą monarszą wolę*...«, (Szantyr) Akt. z którego przytoczyliśmy te dwa urywki, podpisali: Józef *Siemaszko*, Antoni *Zubko*, Wasyl *Łużyński*, Iwan *Korniszewski*, Leon *Pańkowski*, Antoni *Tubalski*, Michał *Szelepin*, Michał *Gołubowicz*, F. *Gomolicki*, Konstanty *Ihnatowicz*, Józef *Wyszyński*, Józef *Nowicki*, Tomasz *Maliszewski*, Ignacy *Żelazowski*, Michał *Konecki*, Jan *Szczensnowicz*, Placyd *Jankowski*, Grzegorz *Kucewicz*, Iwan *Szczensnowicz*, Tomasz *Kołowicz*, Faustyn *Michałowicz* i Piotr *Michalewicz*. W ślad za aktem sobornym poszła jeszcze osobna prośba biskupów, w której powiadają Siemaszko, Łużyński i Zubko: Troskliwość o szczęście wieczne powierzonej nam trzody, skłania nas, abyśmy, będąc sami mocno przeświadczeni o prawdziwości dogmatów Cerkwi świętej apostolskiej, prawowierno-katolickiej wschodniej, upadli do stóp W. C. Mości i upraszali cię w najgłębszej uległości, Monarcho, iżbyś zapewnił przyszłe losy unitów, *pozwalając im powrócić* do kościoła ich ojców, do kościoła prawowiernego Wszechrossyi...« Skutek ich próśb był ten, że Mikołaj dla zachowania pozorów przesłał obydwa akty synodowi petersburskiemu, a gdy tenże odpowiednie porobił przedstawienia, car

ukazem z 12. marca 1839 polecił senatowi poddać Cerkiew unicką pod zarząd synodu prawosławnego. Stosownie do tego wydał synod ze swej strony rozporządzenie odnośne dnia 25. marca 1839. Formalne zaś przyjęcie odbyło się na publicznem posiedzeniu synodu, na którem w pontyfikalnym stroju zjawił się *Siemaszko*, przyjmowany uroczyście i witany jako »brat« przez prawosławnych metropolitów, *Serafima* petersburskiego, i *Filareta* kijowskiego. *Siemaszko złożył jako przedstawiciel zjednoczonych unitów odpowiednią przysięgę.* Tak został dokonany akt »dobrowolnego« pojednania w cerkwi unickiej z cerkwią prawosławną, którego pięćdziesiątą rocznicę święci w tym roku urzędowa Rosya. Na cześć tego zjednoczenia kazano wybić medal osobny.

Po dokonaniu powyższego aktu, nie od razu ogłoszono go ludowi unickiemu, obawiając się oporu i rozruchów. Przygotowywano lud powoli do przyzwyczajenia się do nowego porządku rzeczy. Pomimo to przyzwyczajenie nie szło zbyt łatwo, władze znalazły opór większy, aniżeli się spodziewały. — W zwalczaniu tego oporu chwytano się środków moskiewskich: księży zamykano do więzienia, po klasztorach prawosławnych, wywożono na Syberyę. Obchodzono się z nimi w sposób więcej aniżeli nieludzki. Przytoczymy kilka przykładów: do dawnego unickiego monasteru *w Torokanach*, którego ihumenem był odstępca ksiądz *Michniewicz*, przysłano na ukaranie za wierność względem Unii księży: Jana *Sobotkowskiego*, Grzegorza *Hołyńca*, Józefa *Zabiełłę*, *Beregowicza*, *Baranowskiego*, bazylianów *Czerniekiego*, *Abrahamowicza* i kilku innych. Michniewicz

umieścił ich w chlewie, męczył nie tylko głodem i pragnieniem, lecz nieraz wpadając do nich pijany, bił ich po twarzach. Adjutant carski, przybywszy na prośbę, którą udało się wysłać do cara jednemu z księży, Michniewicza jeszcze pochwalił, a do więźniów przemówił w te słowa:

»Daję wam sześć miesięcy czasu, sam po tym terminie przyjadę dla zrobienia porządku i rózg nie pożałuję: taka jest wola carska: cesarz zniósł Unię, i was zniesie, jeżeli prawosławia nie przyjmiecie«.

Zakonników z *Łyskowa*, gubernii grodzieńskiej, niechcących przyjąć prawosławia, pozamykano do komór, zdjęto im obuwie i bosych popędzono do chlewów, gdzie im kazano taczkami mierzwę wywozić w czasie mroźnych poranków. Byli to ludzie starzy, a jeden z nich po kilku dniach męki, nazwiskiem *Bocewicz*, umarł.

Jak straszliwie pastwiono się nad bazyliankami w *Mińsku*, świadczą o tem pamiętniki ksieni tego klasztoru, Makryny *Mieczysławskiej*. Skazano je na deportacyę do *Witebska*, gdzie zamknięte w klasztorze czernic prawosławnych musiały najniższe czynić posługi. — Dzień i noc okute w kajdany, nie otrzymywały ani dostatecznego pożywienia, ani dostatecznego napoju; czernice, po większej części wdowy po żołdakach, pastwiły się nad niemi w sposób najnikczemniejszy, przechodzący ludzkie wyobrażenie. Zdarzyło się, że gdy która z zakonnic w skutek nadmiaru kary omdlała, cucono ją rózgami.

W ten sposób kilka zakonnic wyzionęło ducha śród biczowania dawniejszego kapelana swego, którego im przysłano w roli apostoła prawosławia — nazwiska zakonnic: Kolumba *Górska*, Zuzanna *Rypińska*, Ko-

leta *Sielawa*. Baptystę *Downarównę* zamknęły pijane czernice w piecu rozpalonym i żywcem ją spaliły. Innej, Nepomucenie *Grotkowskiej* przełożona czernic głowę rozpołowiła. Po dwóch latach tortur wytransportowano je znów skute po dwie do klasztoru czernic do *Połocka*. W tem nowem miejscu dwie z nich dostały pomieszania zmysłów, pięć umarło pod rózgami, siedm wyzionęło ducha z wycieńczenia. Tutaj odwiedził je *Siemaszko*, chcąc przełamać ich opór. Gdy to się atoli nie udało, odesłano je do *Miadziołów*, gubernii mińskiej, gdzie protopop *Skrypin* kazał je w późnej jesieni po siedmkroć, za każdym razem po 3 godziny, zaszyte po szyję w miechy, w obec całej ludności miasteczka w jeziorze zanurzać i przy każdem wydobyciu z wody wzywać do apostazyi. Dopiero w skutek manifestacyi, jaką przeciwko temu barbarzyńskiemu pastwieniu się urządzali żydzi, zaprzestał dzielny apostoł prawosławia swoich praktyk apostolskich. — Podajemy tu spis abecadłowy zakonnic, zamęczonych przez carskich czynowników:

Spis abecadłowy

Bazylianek, które krew swoją dały za wiarę:

1. Babiańska Kaliksta, zgruchotana murem.
2. Balińska Marta, zaczadziała.
3. Baniewiczówna Kazimiera, zgruchotana murem.
4. Bieniecka Teresa, umarła w pomięszaniu zmysłów.
5. Botwidówna Salomea, ma wyrwane oczy.
6. Brochocka Anicetta, skaleczała.
7. Brochocka Wincenta, skaleczała.
8. Domejkówna Apolonia, ma wyrwane oczy.
9. Dowgiałówna Stanisława, pod rózgami skonała.

10. Downarówna Baptysta, spalona w piecu.
11. Filihauzerówna Elżbieta, umarła w pomięszaniu zmysłów.
12. Gedgoftówna Bonawentura, ma wyrwane oczy.
13. Gedyminówna Eufrozyna, Ksieni-jenerałka, umarła w drodze do Syberyi.
14. Głębocka Onufrya, skonała od rózg.
15. Gorska Kolumba, po rózgach na taczce skonała.
16. Grotkowska Józefata, zgruchotana murem.
17. Grotkowska Nepomucena, polanem (drewnem) zabita przez Ihumenę.
18. Gurzyńska Eufemia, gliną żywcem zagrzebana.
19. Gurzyńska Józefa, zgruchotana murem.
20. Hołyńska Bazylissa, skonała od rózg.
21. Hryniewiczówna Kunegunda, ma wyrwane oczy.
22. Huwaldówna Krystyna, ma wyrwane oczy.
23. Jakubowska Hortulana, utopiona.
24. Januszewska Dorota, skaleczała.
25. Jarcewiczówna Norberta, ma wyrwane oczy.
26. Jatoftówna Kornela, skaleczała.
27. Ilgocka Rozalia, cebrem zgruchotana.
28. Konarska Klotylda, jest w drodze do Rzymu.
29. Korminówna Liberata, na śmierć rozszarpana.
30. Korycka Katarzyna, żywcem gliną zagrzebana.
31. Koziełłówna Kajetana, skaleczała.
32. Krysztalewiczówna Kleofa, zgruchotana murem.
33. Kuleszanka Genowefa, zgruchotana murem.
34. Kwintówna Irena, żywcem gliną zagrzebana.
35. Laudańska Nepomucena, cebrem zgruchotana.
36. Lauszecka Rozalia, skonała w kościele.
37. Meduniecka Rozalia, zgruchotata murem.

38. Mieczysławska Makryna, Ksieni Mińska, zbiegła do Rzymu.
39. Narbutówna Natalia, skonała od rózg.
40. Pieczorówna Aleksandra, ma wyrwane oczy.
41. Pomarnacka Irena, jest w drodze do Rzymu.
42. Przejałgowska Stefania, na wpół zmarzła zaczadziała.
43. Reutówna Scholastyka, na śmierć rozszarpana.
44. Romanowska Augustyna utopiona.
45. Rożańska Honorata, ksieni Płocka, umarła w więzieniu.
46. Rypińska Zuzanna, skonała od rózg.
47. Sadkowska Regina, skaleczała.
48. Sieciecka Gertruda, cebrem zgruchotana.
49. Sielawianka Kolleta, po rózgach zamordowana.
50. Sielawianka Onufrya, zgruchotana murem.
51. Siemniszkówna Maryancella, skonała od rózg.
52. Szczerbińska Serafina, skonała od rózg.
53. Szlegelówna Justyna, ma wyrwane oczy.
54. Tarnowska Klotylda, zgruchotana murem.
55. Turówna Justyna, na śmierć rozszarpana.
56. Tymińska Euzebia, Ksieni Witebska, umarła w więzieniu.
57. Tyzenhauzówna Elżbieta, żywcem w glinie zagrzebana.
58. Wawrzecka Euzebia, jest w drodze do Rzymu.
59. Wojewódzka Joachima, utopiona.
60. Zajkowska Prakseda, ma wyrwane oczy.
61. Żebrowska Klementyna, żywcem w glinie zagrzebana.

Nie mniejszy opór stawiał *lud unicki:* w *Porozowie, Czyżach, Szczytach, Korwinie, Berezowie, Łozinie, Łyskowie, Zelwie, Izabelinie, Szaraszowie, Piaskach* i w wielu innych miejscowościach powy-

rzucał popów apostołów. Na przymusowych nabożeństwach nie chciał lud przyjmować żadną miarą komunii *(w Krynkach)*. W *Dudakowicach*, gdzie sobie wystawili unici nowy kościół, przyszło do rozlewu krwi i cały batalion wojska, pod dowództwem gubernatora mohilowskiego, *Engelhardta*, napędzał lud do kościoła przemienionego na cerkiew prawosławną, gdy lud zziębły i zmarnowany nie był zdolen stawić dłuższego oporu. Po nabożeństwie, odprawionem w wielki piątek (1841), *wyliczono czterem najstarszym z gromady po 300 rózg*, zapytując ich po każdej secinie, czy przyjmą schyzmę, lecz ci odpowiadali za każdym razem: *nie!* Trzech w ten sposób skonało pod rózgami. Próbowano gromadę wziąć wódką — i to się nie udało. Martyrologia parafian dudakowickich przeciągała się aż do roku 1854, gdzie pod *grozbą przesiedlenia ich w głąb Rossyi* nakłoniono lud do przyjęcia urzędowej religii. Tak samo było w *Dziernowicach*, gdzie po straszliwych katuszach, trwających aż do roku 1858, na jakie wystawiano lud, używając przytem podstępów i zdrady, ogłoszono w obec całego świata, że parafia *dziernowicka przeszła dobrowolnie na prawosławie*.

Atoli głośniejszym był jeszcze *opór ludu w dyecezyi chełmskiej*. W *Kolembrodach*, *Przegalinach*, *Rudnie* i w kilku innych parafiach, lud powyrzucał z kościoła księży, zaprzedanych rządowi. Siedlecki gubernator *Gromeka* nakładał na biednych włościan wysokie kontrybucye, ażeby ich zniewolić do odpadnięcia od Unii, więził ich, albo wysyłał w głąb Rossyi. Bywało, że wieśniacy, gdy księdza za to aresztowano, że w jego cerkwi śpiewano *pieśni polskie i organ* nie zniesiono,

puszczcali się w pogoń za kozakami, uprowadzającymi księdza, i zmuszali kozaków do wydania księdza (w parafii *Dobryń* nad Białą). Miejscami przyszło do krwawych bójek, jak: w *Hrudzie, Zabłociu, Dołhobrodach, Kodniu, Łomazach* i innych. Ludność wysełała podania do cara, ale car kazał petentom odpowiadać, że *zbiorowe podawanie próśb jest nieprawne* i karać należy w sposób straszliwy, *nieuległy, buntowniczy lud.* Uwięzionych męczono głodem i indagacyami, trwającemi całe noce, grożono wywiezieniem na Sybir, ale i to nie pomagało.

Księży, sprawujących obrządek unicki denuncyowano, a w ślad za denuncyacyami szło złożenie z urzędu lub wysyłanie na Sybir.

W gubernii lubelskiej, gdzie duchowieństwo okazało się mniej opornem, tem większy znowu opór stawił lud. Przybywał on zwykle z ciekawości na nabożeństwa prawosławne, a po skończonem nabożeństwie zajeżdżał z wozami i nasłanego proboszcza wywoził za granicę parafii: (w *Połubiczach, Drelowie, Różanie, Szpikołosach, Hrudzie, Prochenkach, Krzyczewie, Piszczaczu, Gęsi, Kodniu i Witulinie.* Za każde takie »wykroczenie« przeciwko władzy płaciły gromady po 400 rubli kary. Jednem słowem: *„wykonać“* zarządzał car *Aleksander II.*, który tak marnie potem zginął, najokropniejsze morderstwa. W *Drelowie* strzelano do ludu (5./17. stycznia 1874), lud klęczący i śpiewający pieśni wołał do siepaczy: »Strzelajcie na prawdę, jeśli macie władzę, jesteśmy wszyscy gotowi zginąć«. Wymierzono i na miejscu padli: Semen *Paluk*, Teodor *Bocian*, Andrzej *Charytoniuk*, Jan *Romaniuk*, Paweł *Kozak*, a

kilkudziesięciu raniono ciężko. Za uchodzącym do domów ludem wysłano kozaków, którzy katowali jednych, aresztując drugich. W *Pratulinie* podobne powtórzyły się sceny: Wywieziono księdza *Kurmanowicza*, a rządy parafii oddano carskiej kreaturze *Urbanowi*, który odprawiał nabożeństwo podług reform, zaprowadzonych w duchu carosławnym przez zaprzedańca carskiego, biskupa *Popiela*. Lud zabrał klucze, nie chcąc ich oddać nowemu proboszczowi. Zjechał naczelnik powiatu, *Kutanin*, ażeby lud »uspokoił«. *Kutanin* sprowadził z pobliskiej wsi *Derle*, wieśniaka *Pikułę*, wielce szanowanego przez wszystkich. — Ale *Pikuła*, mający polecenie przemówić do ludu w duchu carosławnym, przemówił wręcz przeciwnie, zachęcając w obec Kutanina lud zebrany do trzymania się Unii. Przyklęknąwszy wyjął krzyż i przysięgał na »siwe włosy, na zbawienie duszy«, że na krok nie odstąpi od wiary unickiej. — »Nasi bracia krew przelali za Unię, i my także naśladować ich będziemy«. Za jego przykładem poszli i inni. Zaledwie atoli *Pikuła* skończył przysięgę, gdy siepacz carski kazał go związać i odstawić do więzienia. — Gubernator wykomenderował następnie oddział wojska pod dowództwem niemca, *Steina*. Stein, gdy lud nie okazał się powolnym na jego prośbę, kazał wojsku przypuścić atak na zebranych. Lud bronił się kamieniami i kijami. Zaczęto strzelać do »opornych«, którzy poklękli, śpiewając »Święty Boże!« i »Kto się w opiekę«. Na miejscu padło trupem dziewięciu, a czterech umarło tej samej jeszcze nocy w skutek ran odniesionych: Daniel *Karmaszuk*, Łukasz *Bojko*, Bartłomiej *Osypiuk*, Konstanty *Łukaszuk*, Nicety *Hryciuk*, Filip *Kuryluk*, Onufry *Wasyluk*, Kon-

stanty *Bojko*, Ignacy *Franczuk*, Maksym *Hawryluk*, Jan *Andrzejak*, Michał *Wawryszuk* i Wojciech *Leoniuk*.

Ciała zamordowanych zostawiono przez cały dzień na cmentarzu dla wzbudzenia zgrozy w ludziach i spowodowania go do uległości względem zamiarów barbarzyńców moskiewskich. Ale skutek był wprost przeciwny. Nawet słabe kobiety dochodziły w tych przypadkach do prawdziwego bohaterstwa. Oprócz pomordowanych była wielka ilość rannych, aresztowano zaś 80 osób. Atoli prześladowania nie skończyły się jeszcze, po wsiach, które nie pokazywały zbytniej uległości, porozkwaterowywano wojsko, które katowało lud i niszczyło jego dobytek, (wsie: *Różanka*, *Dołhowody*, *Hama*, *Kolembrod*, *Rudno*, *Przegaliny*, *Ossowa* i inne; miasteczka: *Kodeń*, *Łomazy*, *Rozsosz*, *Włodawa* i t. d.). Lud bili kozacy nahajkami, jeżeli im się w czemkolwiek sprzeciwiał.

O martyrologii ludu unickiego całe tomy pisać by można; myśmy tylko kilka przytoczyli faktów, ale sądzimy, że one zupełnie wystarczą na udowodnienie, jak w Rossyi pojmuje się pomiędzy innemi i swobodę religijną; że one zupełnie wystarczą, na udowodnienie, jak *dobrowolnie* oprawosławiała się Unia.

Bez wątpienia! Rossya ma wszelkie powody obchodzić dziś rocznicę tego »dobrowolnego« nawrócenia się cerkwi unickiej! Bez wątpienia! *Taka* Rossya jest *chlubą* całej ludzkości!

OKRĘGOWA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA K.O.S. Gdańsk.

NIE POŻYCZA SIĘ
DO DOMU

PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA

Gdańsk-Wrzeszcz
Al.Gen.J.Hallera 14

226